...dakcja Tel. 188.26, ...ad... ...ministracja Tel. 182.45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 197 Łódź piątek 17 lipca 1936 r.

Generał Rydz-Śmigły osobiście kieruje pracą nad uzdrowieniem stosunków agrarnych.

WIELKIE REFORMY NA UKOŃCZENIU.

WARSZAWA, 17.7. Duże wrażenie wywołała w kołach politycznych wiadomość na temat zmiany ustawy o reformie rolnej. Nieaktualne są dziś przepisy o minimum majątku, niepodlegającego parcelacji (180 ha) i szereg innych przepisów. Już w najbliższej przyszłości należy oczekiwać zdecydowanych przemian na tym odcinku.

W związku z tem mówi się, że jeśli dla podkreślenia znaczenia problemu rolnego dokonana będzie rekonstrukcja rządu, to najpoważniejszym kandydatem na premjera będzie obecny minister rolnictwa, p. Juljusz Poniatowski. Gen. Składkowski zaraz na początku określił swoje zadanie jako „patrol". W ostatnich tygodniach gen. Składkowski i min. Poniatowski odbyli szereg konferencyj, między innemi na temat strajków rolnych w Małopolsce i stwierdzili zgodność poglądów Onegdaj dłuższą rozmowę z min. Poniatowskim odbył gen. Rydz-Śmigły.

Zdaniem kół poinformowanych za kandydaturą p. Poniatowskiego przemawia także to, że należał on dawniej do obozu ludowego i jeszcze dzisiaj utrzymuje osobiste stosunki z niektórymi działaczami ludowymi. Z tego względu p. Poniatowskiemu łatwiej będzie rozwiązać wszystkie zagadnienia związane z bliskim powrotem p. Witosa.

Podkreśla się jednak, że ogólne kierownictwo polityki gospodarczej zostanie nadal w każdym razie w rękach wicepremjera Kwiatkowskiego.

Warszawa 17. 7. — W kołach politycznych i gospodarczych zwrócono szczególną uwagę na odbytą konferencję generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Rydza Śmigłego z min. rolnictwa p. Poniatowskim. Jak słychać min. Poniatowski poinformował na tej konferencji gen. Rydza-Śmigłego o pracach nad uzdrowieniem stosunków agrarnych. Prace te łączą się m. in. z koniecznością

odciążenia ludności wsi,

oraz z potrzebą dostarczenia części ludności rolniczej własnych warsztatów pracy, co odbiłoby się dodatnio na całokształcie gospodarstwa narodowego dzięki zwiększeniu konsumcji i stanu zatrudnienia

Przez zagadnienie reformy rolnej rozumie się w chwili obecnej nietylko parcelację, ale jaknajszersze uregulowanie stosunków agrarnych. Prace nad rozwiązaniem tych skomplikowanych zagadnień prowadzone są w szybkiem tempie i w niedługim czasie zapaść mają w tej sprawie doniosłe decyzje.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Defilada tanków



w dniu francuskiego święta narodowego w Paryżu.

Sprawca zamachu na króla Edwarda VIII jest nałogowym pijakiem.

LONDYN 17. 7. —Właściwe nazwisko sprawcy wczorajszego zajścia nie jest Mac Mahon, lecz Jerome Bannigan. Jest on Irlandczykiem, liczy 33 lat i pochodzi Irlandji, ale wychował się w Szkocji w Glasgow, gdzie jeszcze obecnie mieszka jego 80-letni ojciec. Brat jego jest księdzem katolickim w Dublinie. Stary Bannigan oświadczył wczoraj wieczorem, gdy dowiedział się o incydencie, że syn jego jest nałogowym pijakiem i że pijaństwo zupełnie nadszarpnęło mu nerwy.

Depesza kondolencyjna Ligi Morskiej i Kolonialnej w Gdyni.

Spowodu tragicznej śmierci gen. Orlicz-Dreszera.

PIERWSZE WYNIKI DOCHODZEŃ.

GDYNIA 17,7. Wczoraj późnym wieczorem odbyło się w Gdyni zebranie żałobne zarządu obwodu morskiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej, na którem zapadły postanowienia w sprawie wzięcia udziału członków obwodu morskiego L.M. i K. w uroczystościach pogrzebowych śp. gen. Orlicz-Dreszera. Zarząd obwodu morskiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej wydał odezwę żałobną w formie klepsydry oraz przesłał depeszę do generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza- Śmigłego treści następującej:

„Pogrążeni w bezgranicznym żalu spowodu tragicznej śmierci inspektora sił powietrznych Rzplitej Polskiej gen. dyw. Gustawawa Orlicz Dreszera oraz jego najbliższych towarzyszy broni płk. Lotha i kp Łagiewskiego, składamy na ręce pana gen. wyrazy najgłębszego współczucia dla sił zbrojnych Rzplitej.

Obwód Morski Ligi Morskiej i Kolonjalnej".

* * *

Gdynia 17 lipca. W toku pierwszych dochodzeń ustalono, że śp. gen. Orlicz-Dreszer leciał do Gdyni, by wylądować na lotnisku w Rumji.

Żona tragicznie zmarłego generała znajdowała się w tym czasie w Gdyni i zwiedzała w towarzystwie komandora Jacynicza polski motorowiec transatlantycki „M. S. Piłsudski".

Najprawdopodobniej śp. gen. Orlicz-Dreszer leciał samolotem wojskowym do Gdyni, aby tu spotkać się ze swą żoną. Wersja ta narazie nie została potwierdzona.

DEPESZA PREMJERA.

WARSZAWA 17 lipca. Prezes rady ministrów gen. Składkowski wysłał do małżonki śp. gen. Orlicz-Dreszera następującą depeszę:

„Generałowa Orlicz-Dreszerowa. Gdynia.

Składam Pani wyrazy najgłębszego współczucia w jej wielkiem nieszczęściu i żałobie po śmierci męża Pani gen Orlicz Dreszera, którego zgon jest wielką i nieodżałowaną dla państwa.

Prezes Rady Ministrów

(—) Sławoj Składkowski..

SZCZEGÓŁY TRAGEDJI

GDYNIA, 17. 7 — Według oficjalnych danych przebieg tragicznego wypadku był następujący:

Licznie zebrani na plaży orłowskiej letnicy zauważyli w pewnej chwili lecący nisko nad ziemią samolot, który jak gdyby zdradzał zamiar lądowania na obszernych trawnikach opodal plaży. Silny wiatr dmący od lądu

zepchnął samolot na morze.

Samolot zawrócił i lecąc nisko nad falami, skierował się w stronę plaży. Mniej więcej w odległości 600 m. od plaży silny podmuch wiatru

wywrócił samolot.

Maszyna uderzywszy o wodę skapotowała i wywróciwszy 2 koziołki runęła w fale.

Z plaży wyruszyła natychmiast szalupa ratunkowa polskiego Czerwonego Krzyża, oraz kilka łodzi i

rowerów wodnych.

Pierwszy rower wodny był obok miejsca wypadku w 8 minut.

Z wody sterczały lotki sterowe, zaś cały samolot znajdował się głęboko w wodzie.

Lotnicy przywiązani pasami nie zdążyli ich już odpiąć i wypłynąć na powierzchnię.

W kilka minut później statek gdański Falke płynący niedaleko, zbliżył się do zatopionego samolotu i przywiązawszy go linami począł ciągnąć ku brzegowi.

Zaalarmowane przez miejscową policję władze gdyńskie i dowództwo marynarki przysłały na pomoc holowniki i trawlery. Pierwszy przybył ORP „Rybitwa" a tuż za nim 2 małe holowniki marynarki.

Jeden z mniejszych holowników odebrał od statku „Falke" samolot i podciągnął go

na płytszą wodę

obok mola. Tu przy pomocy lin poczęto ciągnąć samolot na molo.

Pracowano w gorączkowem tempie, choć mała już była nadzieja uratowania znajdujących się w środku lotników. Po przecięciu pasów wydobyto lotników.

Natychmiastowa pomoc lekarska i wszelkie sposoby ratunkowe zawiodły.

Samolotem, który okazał się wojskową maszyną SPDRC.

—:O:—

Odezwa czterech związków przeciwko kontynuowaniu strajku.

Okupacja odcinków trwa nadal.

NEGATYWNA ODPOWIEDŹ WARSZAWY.

Łódź, 17 lipca. — Strajk robotników sezonowych trwa w dalszym ciągu. Ilość strajkujących nie uległa zmianie, mimo że opinje panujące wśród robotników wskazują, iż są oni coraz bardziej przeciwni strajkowi.

Wczoraj naprz. na Budach Stokowskich odbyło się zebranie, w którem wzięło udział 230 robotników. Na zebraniu tem tylko 30 wypowiedziało się za dalszem prowadzeniem akcji strajkowej. — Również na innych odcinkach robót kanalizacyjno - wodociągowych liczba niezadowolonych ze strajku zwiększa się.

Wczoraj cztery związki zawodowe, a mianowicie: Praca, Z. Z. Z., Ch. Z. Z. i Zw. Betoniarzy i Pokrewnych Zawodów wydały odezwę do robotników sezonowych w sprawie strajku. W odezwie tej czytamy:

„Związki klasowe i komuna wywołały strajk na robotach sezonowych. Związki klasowe oświadczyły na konferencjach w Starostwie, Zarządzie Miejskim i Województwie, że strajk robotników sezonowych wybuchł bez wiedzy związku, samorzutnie.

Fałsz, obłuda i łajdactwa nie mają miary. Sezonowcy! Komuna i klasowcy pchają was do nędzy, głodu i rozpaczy".

W dalszym ciągu odezwy wymienione związki wskazują, że postulaty sezonowców w olbrzymiej większości zostały uwzględnione, a postulat o sześciodniowym tygodniu pracy i zawarcie umowy zbiorowej Związki Zawodowe idąc solidarnie mogły załatwić bez strajku.

Dziś w godzinach porannych Związek Klasowy otrzymał z Województwa decyzję odnośnie zgłoszonych przez siebie ostatnio dwóch postulatów.

Decyzja ta jest negatywna. W związku z tem odbyło się w lokalu przy ul. Podleśnej zebranie delegatów, po którem przedstawiciele związku udadzą się do Urzędu Wojewódzkiego, gdzie zostaną przyjęci przez p. wicewojewodę Wendorffa i nacz Kędzierskiego.

Sfery miarodajne oczekują zlikwidowania strajku w ciągu dnia dzisiejszego.

LIKWIDACJA STRAJKU w „PIERWSZEJ"

ŁÓDŹ 17 lipca. W związku z wybuchem strajku okupacyjnego w firmie „Pierwsza" w Rudzie Pabjanickiej, dowiadujemy się, że w dniu dzisiejszym odbyła się konferencja na której doszło do porozumienia.

Firma bowiem wyraziła zgodę na podpisanie zobowiązania, że zwolnionych wskutek unieruchomienia drukarni 30 robotników, przyjmie spowrotem natychmiast po jej uruchomieniu.

Strajkujący robotnicy w liczbie 490 natychmiast przystąpili do pracy.

Rozpaczliwa obrona napadniętego przechodnia.

Urlopowany więzień hersztem szajki.

ŁÓDŹ 17 lipca. Ubiegłej nocy, około godziny 1 trzeci komisarjat policji łódzkiej zaalarmowany został wiadomością o zabójstwie dokonanem przed posesją przy ul. Zawiszy 31-33. Niezwłocznie na miejsce udała się policja, gdzie faktycznie znaleziono leżącego na ziemi krwawiącego silnie młodego mężczyznę. Jednocześnie niemal przybyła karetka miejskiego pogotowia ratunkowego, którego lekarz stwierdził już tylko zgon nieznajomego wskutek otrzymania kilku ran postrzałowych, z których jedna— w klatkę piersiową okazała się śmiertelna.

Zabitym okazał się znany policji i niebezpieczny awanturnik 21-letni Stefan Seweryniak, zamieszkały przy ulicy Franciszkańskiej 66. Zabójcą zaś, który nie uciekał z miejsca dokonanego przestępstwa, lecz sam oddał się w ręce policji, był Bronisław Durko, listonosz zamieszkały przy ulicy Kryzysowej 9.

Okoliczności towarzyszące dokonanemu zabójstwu były następujące: Stefan Seweryniak, skazany ostatnio przez sąd na karę ośmiu miesięcy więzienia został czasowo urlopowany z więzienia i przebywał pod dozorem policyjnym.

Seweryniak znalazłszy się na wolności otoczył się zgrają podobnych sobie awanturników z którymi urządzał w dzielnicy bałuckiej miasta eskapady, kończące się zazwyczaj bójkami i awanturami.

Ubiegłej nocy Seweryniak wraz ze swymi kompanami awanturował się na ul. Zawiszy. W tym czasie przechodził wracający do domu Bronisław Durko. Awanturnicy zaczepili go, przyczem najwięcej agresywny okazał się Seweryniak, który domagał się pieniędzy na wódkę.

Napastowany Durko z trudem wycofał się z koła otaczających go awanturników, a gdy ci mimo to nacierali dalej, przechodzień, działając w obronie własnej wyciągnął rewolwer i strzelił siedem razy w kierunku nacierających zabijając Stefana Seweryniaka. Koledzy zabitego widząc rozpaczliwą obronę napadniętego przechodnia zbiegli.

Zwłoki zabitego Seweryniaka przewiezione zostały do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej.

Bronisław Durko został zatrzymany do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

Dolar 5.26

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.26 funty angielskie po 26.46, dolar złoty 5,91.

Peowiacy lubelscy do prem. Składkowskiego.

Akcja przeciwko zajmowaniu kilku posad

Z Lublina donoszą:

Zarząd okręgu Związku Peowiaków w Lublinie wystosował do p. premjera gen. Sławoj- Składkowskiego list treści następującej:

Panie Generale! Zarząd Związku Peowiaków w Lublinie posłuszny wezwaniu pana generała, który oświadczył, że idzie na patrol życia Polski, oraz że trzeba zacząć surowe życie, co w naszem pojęciu m. in. oznacza to, iż chodzi panu generałowi o zmniejszenie dysproporcji dochodów osobistych jednych jednostek w tym celu, aby dać pracy i chleba wszystkim potrzebującym. Celem ułatwienia znalezienia tej pracy i chleba, meldujemy:

1) W lubelskim urzędzie wojewódzkim pracuje radca tegoż urzędu Józef Filipiński, który oprócz poborów urzędnika państwowego i dodatku do tych poborów jako urzędnik wojewódzkiego biura samorządowego, zajmuje ponadto następujące płatne stanowiska: a) jako komisarz giełdy mięsnej w Lublinie z wynagrodzeniem 200 zł. miesięcznie, b) jako komisarz oszczędnościowy m. Siedlec z wynagrodzeniem 200 zł. miesięcznie. Żona p. Filipińskiego jest z zawodu dentystką i na utrzymaniu ci państwo posiadają jedno dziecko.

2) P. Kołodziejczyk Władysław, wicestarosta pow. lubartowskiego z należnym mu dodatkiem samorządowym do pensji państwowej, oprócz tego zajmuje płatne stanowisko sekretarza komisji rozjemczej giełdy mięsnej w Lublinie z poborami 150 zł. miesięcznie.

Podajemy powyższe dwa wypadki, meldując panu generałowi, że jeżeli tego rodzaju akcję z naszej strony uzna za słuszną i ewentualnie może to ułatwić patrolowanie objawów życia społecznego przez pana generała, meldunki takie będziemy nadsyłać dalej, gdyż, zdaniem naszem, w obecnem położeniu gospodarczem Rzplitej łączenie dochodów z kilku źródeł przez poszczególne jednostki, powoduje brak pracy i głód, szczególnie w młodych pokoleniach.

Podejrzliwy sąsiad

wprowadził policję na trop zbrodni.

Z SANOKA donoszą:

Wielkie wrażenie wywołała tu wiadomość o bestjalskiem morderstwie, dokonanem w Stróżach Wielkich pod Sanokiem

Dmytro Zubryt zawiadomił policję w Sanoku, że jego sąsiadka Katarzyna Chinalska zam. w Stróżach Wielkich zginęła w tajemniczy sposób ze swego domu.

Zubryt zaznaczył w doniesieniu, że w jej mieszkaniu i koło domu znalazł ślady krwi.

Już w pierwszej chwili powstało podejrzenie, że Cinalska padła ofiarą morderstwa, dokonanego na tle niesnasek rodzinnych. Jako sprawców ohydnego mordu podejrzewano obu braci zamordowanej Jana i Romana, których aresztowano.

W toku przesłuchania Jan Chinalski przyznał się do zbrodni, opisał szczegółowo jej przebieg i podał powody dla których zamordował swoją siostrę.

Okazuje się, że na tle sporów rodzinnych Chinalscy postanowili zgładzić siostrę i przedwczoraj nad ranem wtargnęli do mieszkania i zarąbali ją siekierą. Zwłoki wyniesiono w worku z mieszkania i ukryto w wąwozie znajdującym się w lesie, oddalonym o 1 km od jej mieszkania, — gdzie popełniono zbrodnię.

Na miejsce zbrodni przyjechała komisja sądowo-lekarska, która wdrożyła śledztwo.

Przejściowe zachmurzenie.

Stan pogody w Łodzi

ŁÓDŹ, dnia 17 lipca — W dniu dzisiejszym o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi w centrum miasta 19 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 13 stopni powyżej zera.)

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 757,5 milimetra. Tendencja barometryczna — dalszy wzrost ciśnienia

Wiatry zachodnie i południowo-zachodnie z porywami.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o przejściowem lekkiem zachmurzeniu.

ŻYCIE PABJANIC.

ZAKŁÓCENIE SPOKOJU PUBLICZNEGO

Cyran Stanisław, ul. Polna 10, Cyran Bolesław, Strzelecka 7 i Poplowska Józefa, zam. przy pl. Gen. Dąbrowskiego 6 wszczęli awanturę za co posterunkowy spisał protokół.

Hauzer Tadeusz, zam. przy ul. Pułaskiego 22 i Kokosiński Kazimierz, Kopernika 10, zostali przytrzymani przez posterunkowego za wszczęcie awantury.

Abramowi Sternowi spisano protokół za wywołanie awantury.

Kusiakowi Józefowi mieszk. Brzesk spisano protokół za wywołanie awanty przy ul. Polnej 10.

PRZYJACIELSKA KRADZIEŻ.

Jarosiński Wł. zam. przy ul. Krawskiej, zameldował w komisarjaci P.P., że dwaj jego serdeczni przyjaciele kradli mu z mieszkania zł. 16. Nazwiska „serdecznych" przyjaciół brzmią Skuliński i Grzelczak obaj zam. przy ul. Narutowicza 27.

Przy serdecznej opiece policji „przyjaciele" pieniądze zwrócili.

PIĘKNA OZDOBA GŁOWY.

Krzysztofiak Teofil zam. przy ul. Pięknej 6 zameldował w komisarjacie PP. że niejaki Dworzański uderzył go nożem w głowę.

W sprawie tej wdrożono śledztwo.

KRADZIEŻ TOWARU.

Leks Edmund zam. przy ul. Sienkiewicza 15 zameldował że jacyś nieznani sprawcy skradli z fabryki 4 sztuki popeliny — lecz spłoszeni przez kogoś porzucili — w odległości kilkunastu metr. od terenu kradzieży. Policja w tej sprawie prowadzi energiczne śledztwo w celu wykrycia amatorów cudzej własności.

SPRAWOZDANIE POSELSKIE.

W dniu 1 p.m. w sali „Nowości" poseł W. Budzyński wygłosił sprawozdanie poselskie.

W drugiej części zebrania około 15-tu uczestników zebrania referowało bolączki miasta ... i swoje poglądy na system obecnej polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Na wszystkie zarzuty i pytania odpowiadał poseł Budzyński, podkreślając, że na przyszłe zebranie sprawozdawcze w jesieni przygotuje swój rachunek sumienia z pracy, jakiej podjął się na obecnem zebraniu.

Wóz złamał koloniście nogę.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

ŁÓDŹ, dnia 17 lipca — W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na ulicy Wolnej usiłował pozbawić się życia przez wypicie jakiejś nieznanej trucizny 32 letni Stanisław Wosek, niewiadomego miejsca zamieszkania. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata na kurację do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.

— Na ulicy Lutomierskiej spadł z autobusu i odniósł okaleczenia głowy 27-letni Mordka Sztein, zamieszkały w Kutnie. — Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

— Na Bałuckim Rynku został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców Moszek Birnbaum, handlarz zamieszkały w Strykowie. Pomocy udzielono mu na stacji pogotowia ratunkowego.

— W bójce przy ulicy Zielnej został dotkliwie poturbowany Mieczysław Sójka bez stałego miejsca zamieszkania. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

— Na szosie brzezińskiej najechany wozem odniósł złamanie nogi 39-letni Wilhelm Brener, kolonista zamieszkały w Nowosolnie. Poszkodowanego przewieziono na kurację do szpitala.

— W podwórzu domu przy ul. Zielnej 73 spadł z dachu komórek i odniósł ogólne potłuczenie 12-letni Aleksander Miller, syn robotnika, zamieszkały w tymże domu. Poszkodowanemu udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe.

— Na ulicy Piotrkowskiej wypadł z tramwaju i odniósł okaleczenia głowy 17-letni Antoni Majewski, zamieszkały w Kolumnie Pomocy udzielono mu na stacji pogotowia Czerwonego Krzyża.

— Na Placu Reymonta skradziono Stanisławie Michalakowej, zamieszkałej w Zduńskiej-Woli portmonetkę z 30 złotymi w gotówce.

Zdarzenia i wypadki

(—) Wczoraj około godz. 4 popoł. samolot awionetka z gen. Orlicz-Dreszerem, płk. Lothem i kpt. Łagiewskim spadł pod Orłowem wskutek silnego wiatru do morza i utonął.

Przejeżdżający w pobliżu statek niemiecki „Falke" podciągnął na linach samolot do mola. W międzyczasie zbliżył się o.R.P. „Rybitwa" z holownikami, które dalej podciągnęły samolot ku brzegowi i wyciągnęły na molo. Natychmiast przecięto pasy, któremi wyżej wymienieni byli przymocowani i przystąpiono do akcji ratowniczej, jednakże wszelkie zabiegi nie odniosły skutku, gdyż ofiary tragicznego wypadku przebywały w wodzie w ciągu całej niemal godziny na głębokości od 6 — 8 m.

Przyczyną tragicznego wypadku był wiatr, który wczoraj szalał nad morzem.

(—) Nowy ambasador włoski w Polsce baron di Valentino złoży Prezydentowi Rzplitej swe listy uwierzytelniające w poniedziałek dnia 20 br. na Wawelu w Krakowie.

(—) Do archiwum sądu grodzkiego w Bełchatowie dokonano włamania. Zrabowano rekwizyty i dowody rzeczowe.

(—) W Londynie pod konia powracającego z defilady króla Edwarda VIII rzucono rewolwer nabity, ale bez naboju w lufie. Czynu tego dokonał dziennikarz angielski George Andrew Mac Mahon. Aresztowany twierdzi, że była to tylko demonstracja, aby zwrócić uwagę na jego listy pisane do ministra Simona. Sprawca zostanie oddany pod obserwację lekarzy.

(—) Przez ostrą cenzurę włoską przedostały się wiadomości o najściu znaczniejszych oddziałów abisyjskich na Addis Abebę i Harrar. Komunikacja z Dżibutti do Addis Abeby jest nadal przerwana. Pociągi kursują tylko do Diredaua.

(—) W Bukareszcie 12 napastników zamordowało wczoraj wystrzałem z rewolweru byłego deputowanego Michała Stelescu.

(—) Nad Niemcami przeszły katastrofalne burze.

(—) Paszporty dla celów turystycznych mają stanieć.

(—) Obieg polskich monet srebrnych i bilonu wynosi 398,6 miljonów złotych w tem 318 miljonów bilon niklowy i bronzowy 80 miljonów.

(—) Wczoraj rozpoczął się w Toruniu proces przeciwko 21 oskarżonym o udział w krwawej demonstracji na placu Teatralnym w dniu 8 czerwca.

Na wstępie po sprawozdaniu personalij oskarżonych sędzia Pieczyński odczytał akt oskarżenia, zarzucający oskarżonym udział w zbiegowisku publicznem, usiłowanie przeszkodzenia policji państwowej w zlikwidowaniu zbiegowiska oraz zastosowanie w stosunku do policji i jej dowódcy aspiranta Mirnowicza przemocy, polegającej na obrzuceniu kamieniami i oddaniu kilkunastu strzałów rewolwerowych, w następstwie czego 22 posterunkowych doznało lekkich obrażeń cielesnych a aspirant Mironowicz doznał rozstroju nerwowego i wstrząsu mózgu.

Na wczorajszej rozprawie sąd przesłuchał wszystkich oskarżonych, którzy się do winy nie poczuwają. W czasie rozprawy jeden z oskarżonych Szynkowski dostał ataku epileptycznego, wskutek czego sąd zarządził przerwę, po której adw. Benkel wniósł o uchylenie aresztu w stosunku do oskarżonego.

Po przesłuchaniu oskarżonych sąd uchylił w stosunku do oskarżonego Szynkowskiego środek zapobiegawczy i zarządził przerwę do godz. 17-tej.

Po przerwie zeznawali starosta Skórewicz i szereg świadków.

(—) Organizacje pracowników umysłowych wysunęły postulat powiększenia ilości inspektorów pracy.

(—) Prezydent Rzplitej podpisał zapowiadane nominacje b. min. Raczkiewicza na wojewodę pomorskiego, wojewody Kirtiklisa na wojewodę białostockiego i generała Pasławskiego na wojewodę stanisławowskiego.

(—) Sąd okręgowy w Warszawie wyznaczył na dzień 8 sierpnia br. sprawę Aleksego Szymika zabójcy śp. dr. Gosiewskiego.

(—) Przy wydziale Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego została utworzona specjalna podkomisja kwalifikacyjna dla osób starających się o zapomogi.

(—) Komendantem powiatowym P. P. w Łasku został mianowany komisarz Ciesielski z Częstochowy.

(—) Kierownictwo Teatru Popularnego w Łodzi otrzymał p. Hugon Maryciński.

(—) W dniu wczorajszym wicestarosta grodzki Denys odbył konferencję z przedstawicielami zw. dozorców domowych i posłem Waszkiewiczem, senatorem Algajerem oraz posłem Wadowskim. Delegacja przedstawiła dążenia właścicieli domów do zmiany warunków umownych przez masowe wypowiedzenia pracy, które już objęły ponad 1000 dozorców. Starosta Denys po wysłuchaniu wywodów dozorców, przyrzekł zainteresować się sprawą i poczynić kroki w kierunku uregulowania spornych kwestyj.

(—) Konferencje między producentami, a przetwórcami przędzy bawełnianej w sprawie obniżenia wygórowanych cen przędzy nie doprowadziło do pozytywnych rezultatów. Związek przetwórców zwróci się w tej sprawie do ministerstwa.

(—) Prez. Godlewski przedłużył na 3 lata umowę, oddającą tereny miejskie pod stadjon ŁKS-u.

ŻYCIE ZGIERZA.

WETERANI ARMJI POLSKIEJ WE FRANCJI — DO APELU!

Każdy w obecnej chwili doskonale rozumie doniosłość organizacyj społecznych czy organizacyj o specjalnym historycznym charakterze, mających za cel obronę swych członków którzy z narażeniem zdrowia i życia pełnili służbę z bronią w ręku w walce o wolność i niepodległość Polski Słusznem jest więc ze obecnie łączą się byli żołnierze w organizacjach by wspólnemi siłami bronić swych spraw.

Do takich organizacyj historycznych należą Weterani Armji Polskiej we Francji projekt założenia której w Zgierzu jest obecnie realizowany.

Organizacja ta należy do Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Byli więc żołnierze Armji Polskiej we Francji mieszkający na terenie Zgierza i okolicy mają możność zorganizowania się we własnych szeregach. Weterani Armji Polskiej we Francji organizują swój oddział w Łęczycy, Ozorkowie i Zgierzu z siedzibą w Ozorkowie.

Gdy w Zgierzu zgłosi się większa liczba kandydatów, osobny oddział może powstać i w naszem mieście. Szczegółowych informacyj i wskazówek udzielić może b. żołnierz Armji Błękitnej p. Bolesław Stasiński, Zgierz, Sienkiewicza 43, codziennie od godz. 5 (17) po południu. W Ozorkowie organizacją oddział, weteranów — Armji Polskiej we Francji zajmuje się p. Ambrożka.

CZARNA NIEWDZIĘCZNOŚĆ

Złe uczynki wcześniej czy później zostają zawsze wykryte. W dniu 28 stycznia b. r. Marjan Jabłoński, Zgierz, Rynek Kilińskiego 3, przyjął na nocleg swą znajomą, która po przespaniu nocy zabrała swemu dobroczyńcy złoty pierścionek i 5 zł. gotówki i zbiegła w nieznanym kierunku. Kamień w wodę. Nie wykryto sprawczyni mimo dochodzeń i śledztwa. Aż oto wczoraj została niewdzięczna schwytana. Okazała się nią Rybicka Marja lat 24, bez stałego miejsca zamieszkania. Dostarczono ją do Sądu, który jako środek zapobiegawczy zastosował bezwzględny areszt.

Naiwni i dobroduszni mieszkancy Grenlandji ulegają zupełnej europeizacji.

NOWY KONGLOMERAT RAS POD BIEGUNEM.

Godthaab, w lipcu.

Po raz pierwszy Europejczycy dotarli i skolonizowali południowe wybrzeże Grenlandji w 10 wieku z Islandji. Dokonał tego wódz Wikingów Leif Czerwony. W dwunastym wieku istniało w Grenlandji nawet biskupstwo. Z tego okresu odkopano liczne ruiny kościołów z kamienia. Po kilkuset latach Wikingowie wskutek ostrego klimatu i napadów Eskimosów wyginęli doszczętnie.

Druga próba europeizacji Eskimosów przypada na okres wielkich połowów wielorybów z początkiem 17 wieku. O tym okresie wiemy tylko tyle, że powstał wówczas żywy handel wymienny.

Dzisiaj znajdujemy się w okresie trzeciej i najsilniejszej fali europeizacji, która wypiera wszystko, co jest rasowo eskimoskie. Okres ten rozpoczął się w roku 1721 i trwa do dzisiaj. Wynikiem jego będzie zupełne wyparcie Eskimosów z Grenlandji i zastąpienie ich przez nowy typ Grenlandczyka. Wpływ misyj doprowadził do upadku jeden z głównych zawodów Eskimosów, angakoka. Angakok to jakby eskimoski znachor. Dzisiejsi znachorzy żywią się z połowu morsów. Ale gdy dawniej połów ryb, fok, reniferów i ptaków był ubocznem zajęciem, dzisiaj stał się głównym zawodem.

Wszystkie ryby muszą być dostarczane do „Grönland Styrelse", zarządu duńskiego, który płaci za kilogram dorszów 7 öre. Grenladczycy oczyszczają ryby solą je i pakują w paczki po 50 kg. Solona ryba wystarcza często do zapobieżenia głodowi i przebycia ciężkiej zimy. Połów trwa od czerwca do października. Ichtjolog objeżdżą łodzią motorową wybrzeże i bada dokładnie warunki ciągu ryb i ich stanu. Potem zarząd duński daje rybakom zlecenia.

Tłuszcz wielorybi stał się dzisiaj rzadkością. Zarząd musiał pomyśleć o dodatkowem dostarczeniu żywności. W ten sposób powstały sklepy, w których Grenlandczycy mogą pokrywać swoje zapotrzebowania, oddając tam uboczne produkty połowu, jak jelita rybie, nerki rybie, futra itd. Ceny wszystkich towarów są urzędowo ustalone. Sklepy sprzedają mąkę, cukier, kawę, herbatę, ryż, fasolę, chleb, owoce, karabiny, amunicję, szkło, narzędzia żelazne materjały wełniane gumowe buty,, płócienne trzewiki, rękawice i niezbędne dla prawdziwych Grenlandczyków wyroby z szklanych paciorków.

Ten handel wymienny jest tylko jednym z momentów europeizacji Eskimosów. Dalszym momentem jest mieszanie się krwi przez związki z Europejczykami. Duńscy urzędnicy i robotnicy zawierają bardzo często związki małżeńskie z Eskimoskami, a w każdym razie mają wśród Eskimosek przyjaciółki i kochanki. Nieślubne dziecko nie obarcza zupełnie matki pod względem moralnym, a jeśli ma ojca Europejczyka stanowi dla Eskimoski prawdziwy honor. Oznaką wyróżnienia jest zielona wstążka, którą nosi we włosach dziewczyna z dzieckiem. Oczywiście, że dzieci z Europejczykami mają zawsze najpiękniejsze, najczystsze i najinteligentniejsze dziewczęta. Matka zmarłego badacza Rasmussena była, jak wiadomo, Eskimoską.

Dalszym świadkiem europeizacji jest nauka szkolna, obowiązująca do 14 roku życia. Nauczycielami są Grenlandczycy, którzy otrzymali wykształcenie w seminarjum w Goodthaab. W Goodthaab znajduje się również drukarnia, grenlandzki dziennik, który wychodzi tylko kwartalnie i wydawnictwo książek. Książki są przeważnie dziełami nauczycieli seminarjum.

Przekładów z języków europejskich niema, ponieważ Grenlandczycy nie znają szeregu naszych pojęć, niezbędnych do zrozumienia naszych dzieł literackich, jak np. samochód, kolej, fabryka, rower itd. Europeizację przyśpiesza również służba sanitarna i lekarska, prowadzona przez 9 lekarzy. W szpitalu uczy się Grenlandczyk punktualności i czystości, poznaje europejskie zwyczaje i europejską kuchnię.

Wpływy tej europeizacji rozszerzają się wszędzie. Powoli zmieniają się fizyczne znamiona, kształty czaszek i rysy twarzy. W ubiorze wełna wypiera skórę i futro. Wyłączność jedzenia ryby wypiera potrawy mączne i jarzyny, tytoń i herbata stają się artykułami niezbędnemi. Kajak nie jest sporządzany tylko ze skóry morsa, lecz również z płótna żaglowego. Umijak (łódź kobieca) nie jest ze skóry, lecz z drzewa. Do polowania nie służy już włócznia, lecz karabin. Nauka czytania i pisania stała się ogólna i Grenlandczycy piszą często i wiele, ponieważ poczta jest bezpłatna.

Jedną ze zdobyczy europejskiej kultury zaoszczędzono Grenlandczykom: nie mają oni więzienia i nie potrzebują go. Przestępstwa i zbrodnie, nawet pod wpływem afektu są w Grenlandji nieznane. Twarde walka o byt i zupełne równouprawnienie uczyniły Grenlandczyków ludźmi, żyjącymi w idealnych stosunkach przyjaźni i wzajemnej pomocy.

Z. W.

DOBROCZYŃCA KOBIET

pomimo bogactwa zmarł w zapomnieniu.

We Francji zmarł w wieku lat 84 niejaki Francois Marcel, fryzjer, który stworzył system ondulowania włosów, stosowany obecnie powszechnie na całym świecie.

Przed kilkudziesięciu laty był Marcel najsłynniejszym fryzjerem nietylko w Paryżu, ale na całym niemal świecie. Najelegantsze, najwytworniejsze damy przyjeżdżały do „cudownego fryzjera", aby się poddać jego upiększającym zabiegom.

Marcel urodził się w małem prowincjonalnem miasteczku południowej Francji. Ojciec jego był murarzem i chciał aby syn poświęcił się temu samemu zawodowi, ale Marcel był wątły i słabego zdrowia i nie mógł podołać ciężkiej pracy. Ojciec oddał go więc na naukę do fryzjera. Po pewnym czasie Marcel wyjechał do Paryża szukać pracy. W siedemnastym roku życia odumarł go ojciec, matka przyjechała do Paryża i zamieszkała z synem.

Długo myślał nad tem, w jaki sposób zrobić sztuczne karby i loki. W owych czasach używano jedynie papilotów dla uzyskania loczków i karbów. Marcel wpadł na pomysł zastosowania gorących żelazek do karbowania włosów. Pierwsze próby zakończyły się sromotną klęską.

Po roku zebrawszy odpowiedni fundusz otworzył własny salon fryzjerski. Był to najtańszy salon paryski. Toteż Marcel miał dużo roboty i zarabiał nieźle. Nie zrezygnował on jednak ze swego pomysłu wynalezienia sposobu fryzowania włosów. Klientelę jego stanowiły przeważnie kobiety z uboższych dzielnic paryskich. Z trudem udało się Marcelowi nakłonić niektóre z nich, aby pozwoliły manipulować gorącem żelazkiem na swoich włosach. Stopniowo Marcel ulepszał swój kunszt operowania żelazkiem.

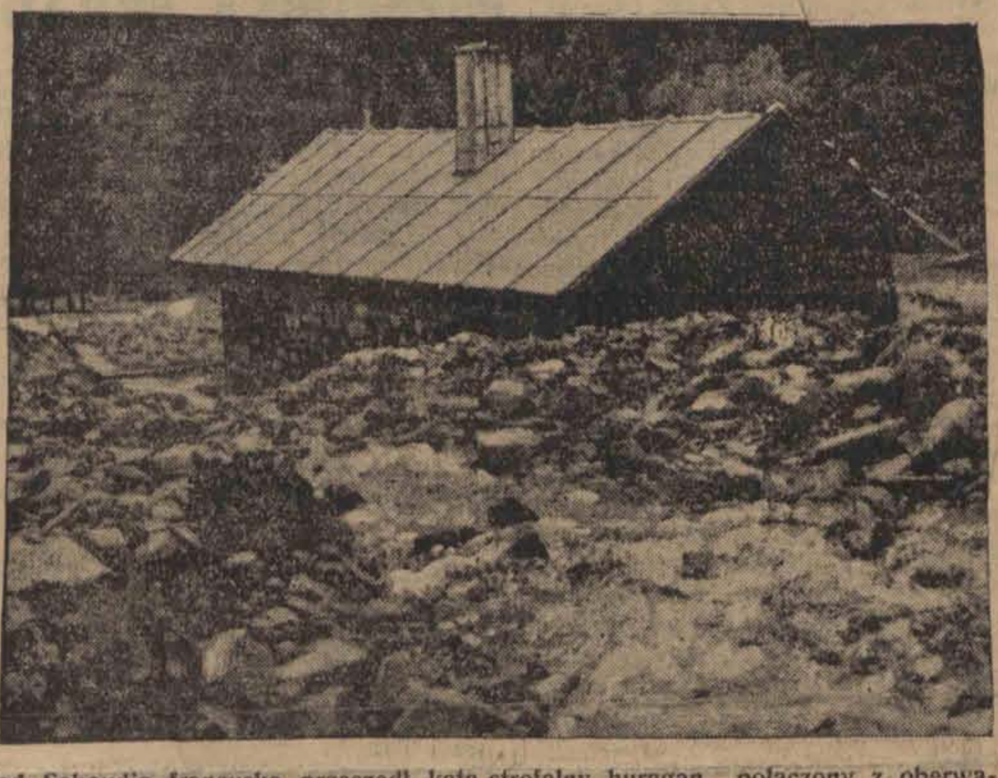
Pewnego dnia zjawiła się w salonie Marcela popularna artystka kabaretowa, która usłyszała od kogoś, że fryzjer ten potrafi kunsztownie układać w loki proste włosy i że ondulacja jego trzyma się długi czas. Marcel stworzył artystce wspaniałą fryzurę, istne dzieło sztuki. Pierwszy występ aktorki w nowej fryzurze wywołał sensację w Paryżu i w ciągu jednego wieczora stał się Marcel słynnym człowiekiem.

W roku 1882 otworzył Marcel wspaniały salon w najbogatszej dzielnicy Paryża. Przychodziły do niego najznakomitsze artystki paryskie, najbogatsze panie, wszystkie pragnące się podobać kobiety. Ondulowanie włosów stało się niezbędne dla każdej dbającej o siebie kobiety.

W roku 1897 Marcel, najsłynniejszy wówczas fryzjer, człowiek bardzo bogaty, zlikwidował swój salon i osiadł w swej posiadłości ziemskiej w południowej Francji. Lubił podróżować i gdziekolwiek przyjeżdżał, spotykał się z niezwykłem przyjęciem i owacjami.

Śmierć „króla fryzjerów" minęła niepostrzeżenie. Kobiety o kształtnych, zgrabnych, ładnie uczesanych i ondulowanych główkach nie znają już teraz imienia swego dobroczyńcy...

HURAGAN NAD SABAUDJĄ.



Nad Sabaudją francuską przeszedł katastrofalny huragan połączony z oberwaniem chmury. Potoki górskie wezbrały niosąc kamienie i żwir. Na zdjęciu dom w dolinie Bouchet u stóp Grand Tormand zasypany żwirem po spłynięciu wód.

Roztargniony.



— Nie ruszać się z miejsca, bo strzelę!

MARJA ŻUROWSKA

TRAGEDJA DOKTORA DANCOURS

18

POWIEŚĆ

— Aby lady Betwin, gdy będzie spała w ogrodzie, mogła się obronić przed psami, złodziejami, lub też intruzami, którzyby nastawali na jej cnotę, choć może przed tymi nie broniłaby się, jak sądzisz Mag?

— Ach ty, nicponiu jeden — roześmiała się pani Mag.

Wkrótce gospodarze wraz z gośćmi powrócili do altany.

Lady Betwin przywitała się ze wszystkimi i zaznajomiwszy się z Orwiczami, zamieniła spojrzenia z hrabiną Krasielską. W tej samej chwili lord James został Orwiczom przedstawiony i powitał panią Polę, jakby ją widział po raz pierwszy.

— Przecież państwo znali się już — zdziwiła się hrabina Krasielska.

— Nigdyśmy się dotąd nie spotykali— odparł lord James.

— Nie przypominam sobie, abym kiedy pana widziała — potwierdziła pani Pola.

— Jakto, rozmawialiśmy we troje w korytarzu, w hotelu Baltimore i już wtedy znaliście się.

— To nie była pani, zupełnie ktoś inny — uśmiechnął się lord James.

— Któż to był? — zawołała pani Pola.

— Nie pamiętam nazwiska, nazywam ją: „la dame aux orchidées", bo ma zawsze storczyk przy sukni.

— Ależ to niesłychane, przecież witałam się z tobą, Polu, i wtedy właśnie nadszedł lord James, chciałam go przedstawić, ale powiedział, że już ciebie zna i rozmawialiśmy chwilkę.

— Moja Ludwiniu, przecież lord Betwin stwierdza, że nigdy mnie nie widział.

Wszyscy zainteresowali się sporem, posypały się pytania. Lady Betwin zwróciła się do syna:

— Jeśli nie pamiętasz nazwiska, to wiesz przynajmniej, jakiej narodowości jest twoja znajoma.

— Nigdy dwóch słów z nią nie zamieniłem — oświadczył lord James.

— Przed chwilą mówiłaś, Ludwiniu, że rozmawialiście we troje, więc słyszałaś dźwięk jej głosu, a czyż ona nie zauważyła pomyłki? — zaciekawiła się pani Pola.

Hrabina Krasielska zastanowiła się chwilkę, poczem odrzekła:

— W istocie to dziwne, ale nie przypominam sobie tego, co mówiła. Mam nawet wrażenie, że wcale się nie odezwała.

— Przyznaj się, Ludwiniu, może to było po dobrem śniadaniu i coś trochę dwoiło ci się w oczach — zażartował hrabia Wielomirski, poczem poklepał Orwicza po ramieniu.

— Cóż ty na to, Sewer, żona w dwóch wydaniach, to ci dopiero kłopot.

— A żebyś wiedział, że kłopot: coraz to nowe zdarzają się pomyłki i jak na złość nie można dowiedzieć się, kim jest ta tajemnicza „dame aux orchidées" — odparł. — Spojrzał na żonę i uchwycił jej wzrok, uśmiechnęli się do siebie.

Tym razem nie wątpił; rozwiały się podejrzenia, incydent wydał mu się raczej zabawny. Wkrótce wszyscy o nim zapomnieli, a tylko lady Betwin i hrabina Krasielska, zachwiane w swem przekonaniu, obserwowały wciąż panią Polę i lorda Jamesa.

* * *

Już przebrzmiały ostatnie echa zabawy; po wesoło spędzonym wieczorze, wszyscy udali się na spoczynek. Cały pałac w Sancédran pogrążył się w ciszy; jedynie dla hrabiny Krasielskiej noc ciągnęła się bezsenna, w wygodnem i miękkiem łóżku przewracała się z boku na bok, nie mogąc oka zmrużyć. Troski i kłopoty finansowe, niepewność jutra spędzały sen z oczów.

Rachunki, weksle, terminy, procenty snuły się w głowie biednej kobiety, tworząc nieopisany chaos, w ciemnościach zdawały się powstawać widma wierzycieli, a wśród nich groźna postać Litermana. Ten aferzysta spod ciemnej gwiazdy udzielił hrabinie grubej pożyczki na wysoki procent tylko dlatego, że był wtajemniczony w jej matrymonjalne projekty i zwąchał dobry interes. Raz już odroczył termin płatności, lecz zapowiedział, że czekać będzie najdalej do 1 lipca. Optymistycznie usposobiona dłużniczka nie wątpiła, że do tej chwili zaręczy się z lordem, a wtedy Literman zmiękłby odrazu, wiedząc, że cierpliwość będzie mu sowicie wynagrodzona.

Jednak dnie mijały, do oświadczyn nie doszło i hrabina zdawała sobie jasno sprawę, że lord James staje się jej dalszy, jakiś bardziej obcy, jakby przestawał się nią interesować. Cóż było tego przyczyną?

Od chwili spotkania w korytarzu, hrabina posądzała panią Polę, ale rozważywszy wszystko na chłodno, nie przejmowała się tem zbytnio.

Lord James przy zdrowych zmysłach ulegał wprawdzie porywczej naturze, ale nie był pozbawiony pewnej dozy rozsądku i zdawał sobie sprawę z tego, że jeżeli nie ożeni się w tym roku, straci prawo do ordynacji. Nawet najdalej posunięta miłostka z zamężną kobietą nie groziła prawdziwem niebezpieczeństwem. Dziś jednak sprawa przedstawiała się w innem świetle. W ciągu całego wieczoru lord James nie zbliżył się nawet do pani Poli, patrzył na nią zupełnie obojętnie, natomiast na samo wspomnienie osoby, którą nazywał „la dame aux orchidées" twarz jego zmieniała wyraz, oczy rozpromieniały się tak, jak wtedy, gdy na nią spojrzał. Kim była ta tajemnicza osoba, sobowtór pani Poli? Czemu nie chciał wymienić jej nazwiska? Czemu kłamał, mówiąc, że nigdy dwóch słów z nią nie zamienił?

— Przestać myśleć, wypocząć choć parę godzin — wzdychała biedna hrabina, chłodną dłonią przecierając rozpalone czoło.

Wstała, zaświeciła lampkę i poczęła szukać torebki, do której przed wyjazdem włożyła proszek aspiryny, dla uśmierzenia bólu głowy. Przypomniała sobie, że torebka pozostała w salonie. Była to daleka wędrówka, gdyż pałac składał się z rozległych apartamentów i długich korytarzy, dzielących salony od gościnnych pokoi, lecz hrabina postanowiła ją odbyć.

Torebka w istocie leżała zapomniana na jakimś stoliku, odzyskawszy ją, hrabina cicho, jak cień, snuła się po korytarzach aby nie budzić nikogo; w pewnej chwili musiała jednak przekręcić kontakt, aby w ciemnościach nie zabłądzić. Gdy światło błysło, ujrzała przed sobą białą kobiecą postać, która nagle znikła za drzwiami jakiegoś pokoju. Wszystko stało się tak błyskawicznie i bezszelestnie, że hrabina stanęła jak wryta pod wrażeniem, że postać ta rozwiała się poprostu w powietrzu. — Jednak nie była to żadna złuda, pani Pola we własnej osobie znikła poprostu za drzwiami pokoju lorda Betwina. Tym razem, pomimo szybkości, z jaką się to stało, hrabina była pewna, że wzrok jej nie omylił. Wróciwszy do siebie, roześmiała się na myśl o komedji, którą lord James i pani Pola potrafili tak artystycznie odegrać.

Więc „la dame aux orchidées", sobowtór, naiwne minki Poli, jej zapewnienia, wszystko to była blaga. Romansowali sobie poprostu pod osłoną jakiejś zmyślonej bajki, a ona posuwała bezczelność do tego stopnia, że nawet tu, w Sancédran, gdzie bawiła z mężem, wymykała się w nocy ze swego pokoju, aby odwiedzać kochanka.

Hrabina Krasielska widziała i sama przeżyła niejedno, więc rzadko kiedy się dziwiła; ale tym razem była u szczytu zdumienia. Po chwili jednak zdumienie przeistoczyło się w zadowolenie ze stwierdzonego faktu.

— Chwała Bogu, żem się nareszcie naocznie przekonała, lepiej wiedzieć z czem ma się do czynienia, niż bawić się w domysły — mruknęła, układając się wreszcie do snu.

ROZDZIAŁ XII.

Po powrocie z Sancédran Paryż wydał się Orwiczom upalny i duszny, a zwykłe zajęcia uciążliwe.

— Gdyby tak można sobie dłużej wypocząć, gdzieś wyjechać, przestać pędzić po tych rozpalonych ulicach i nacieszyć się tobą, Poluś — mówił Orwicz.

— Czy udałoby ci się dostać urlop choć na tydzień, lub dwa?

— Ani mowy o tem, przecież miałem już urlop w tym roku, jakże mógłbym prosić o drugi. Ale wiesz co, Poluś, wyjedź sobie w lipcu, gdzieś nad morze lub w góry.

— Sama?

— Nie, możesz się porozumieć ze znajomemi, wszyscy wyjeżdżają: Granieccy wybierają się do Bretanji, Halscy w Pireneje, inni do Szwajcarji, czemu miałabyś dusić się w tym skwarze.

Pani Pola wzruszyła ramionami i pieszczotliwie wpatrzyła się w męża.

— Wyjazd bez ciebie nie miałby żadnego uroku.

— Nie mogę przecież wymagać, abyś się dla mnie poświęcała. Paryż jest nieznośny latem; kto może, ucieka.

— Ależ to nie żadne poświęcenie, szkoda byłaby teraz rozstawać się choćby na jeden miesiąc. Mam wrażenie, że dopiero co rozpoczął się dla nas jakiś nowy okres, doszliśmy do zupełnego zrozumienia się. Dotychczas było nam jeszcze czegoś brak, lub też nie znaliśmy się dostatecznie. Nasze charaktery zderzały się, ścierały, zanim wreszcie dopasowały się do siebie. Sam mówiłeś, że chciałbyś zdala od ludzi nacieszyć się mną.

— Wiesz przecież, mała czarodziejko, że mi jest dobrze tylko z tobą.

— Będzie jeszcze lepiej w ogórkowym sezonie bez żadnych towarzyskich obowiązków. Mamy tu cienisty ogródek i samochód, aby uciekać z miasta w wolnych chwilach, czegóż nam więcej potrzeba?!

— Ptasiego mleka — zażartował.

— Albo czegoś, co niestety dotąd się nie zapowiada — szepnęła całując go w usta — malutkiego Sewerka.

— Wcale znowu tak za nim nie tęsknię, mamy na to czas, Poluś, lepiej nam teraz we dwoje. Czuję nawet, że byłbym o niego zazdrosny, zabrałby mi część twego serca.

Uścisnął ją, przytulił do siebie, szepnął coś do ucha i wstał.

— Czas na mnie, muszę już ruszać.

— A ja też.

— Jedziesz gdzie?

— Nie, będę pracowała z wujem, obiecałam mu przepisać na maszynie jakieś dzieło naukowe, które on chce wydać. Dziś zaczynamy.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Sprawa uruchomienia dwuosobowych taksówek jest w dalszym ciągu przedmiotem ożywionych komentarzy w kołach zawodowych fachowców. Między innemi Związek transportowców zwraca uwagę, że projektowane dwuosobowe taksówki będą ogromnie niewygodne dla pasażerów ze względu na to, że większość pas..erów z trudem tylko będzie mogła wsiadać do tych wozów, ze względu na ich małe rozmiary. Następnie sama jazda będzie dużo pozostawiała do życzenia, albowiem pasażer będzie musiał odbywać podróż skurczony. Przeczy to samemu założeniu taksówki, która musi być wygodna, w odróżnieniu od tramwajów i autobusów. Spostrzeżenia te poczyniono po dokładnem zapoznaniu się z projektowanemi wozami.

* * *

Pod przewodnictwem prez. B. Herse odbyło się zebranie Rady Stowarzyszenia Kupców Polskich. Rada dokonała wyboru zarządu Stowarzyszenia, powołując na wiceprezesów pp. St. Barcikowskiego, Henryka Bruna i E. Wencla, na sekretarzy pp. Jerzego Machlejda i J. I. Majewskiego i na członków zarządu pp. J. Grodzkiego, J. Marka i A. Pakulskiego. Wobec rezygnacji ze stanowiska prezesa p. Bogusława Herse, postanowiono narazie nie dokonywać wyboru prezesa, powierzając pełnienie obowiązków kierownistwa Stowarzyszeniem wiceprezesom organizacji. Dokonano również wyboru członków Komisji Arbitrów i Komisji Kwalifikacyjnej. Rada powołała do życia Kupiecki Komitet Stołeczny Zbiórki na FON. w składzie następującym: pp. Wencel (przewodniczący), S. Arct, St. Barcikowski, H. Brun, J. Grodzki, F. Kryt, R. Krzeczkowski, J. Machlejd, W. Mieszkowski, W. Mierzejewski St. Szaniawski, W. Tomaszewski. W dalszym ciągu zebrania rady, dyr. Czarnecki zreferował wyniki akcji w sprawie uzyskania kredytów dla kupiectwa detalicznego. Przedyskutowano również zagadnienie chrześcijańskich kas bezprocentowych, których organizowanie weszło na drogę stałego rozwoju. Stowarzyszenie Kupców Polskich, doceniając znaczenie kas bezprocentowych, jako nieraz jedynych źródeł dostępnego i taniego kredytu dla najdrobniejszego kupiectwa i rzemiosła, postanowiło stworzyć w organizacji fundusz bezprocentowego kredytu dla kas nowopowstających.

Krateczki.

Zmyślny parobczak.

BUTY I KRYMINAŁ.

Ludzie wpoili w siebie kiedyś jakieś często idjotyczne pojęcia, i trwają przy nich z uporem godnym stanowczo lepszej sprawy. Weźmy na ten przykład określenie „świńskie życie". Przecież życie świ... wcale nie jest takie znowu świńskie, jak się to ludziom wydaje. Z całą pewnością niejeden z ludzi, chętnieby się zamienił ze świnią, której spokojnie narasta luksusowy tłuszczyk. i bezceremonjalnie błechtającej w milem, ciepłem błotku, nie martwiącej się o zniszczenie ubrania, i która nie ... ani co to kryzys, ani klasowe różnice, ani intrygi w teatrze miejskim, chociaż·

Wogóle takiej świni jest najzupełniej obojętne czy będzie ona w formie szynki lub kiełbasy zjedzona przez barona von Gancegala czy też przez zwykłego Wojciecha Pipkę. Świni to rzeczywiście nie robi żadnej różnicy, byleby tylko była zjedzona.

Świnia, taka głupia bezmyślna świnia i nie wie nawet co to bezrobocie. Świnia bowiem nie musi starać się sama o swoje pożywienie. Jej karmicielka, prawodawca niechaj się za nią martwi. Ona wie, że musi jeść i tyć a resztę ją nic nie obchodzi.

Świnka wiedzie więc żywot beztroski, niewinny i łagodny. Dlatego też określanie poniektórych co podlejszego gatunku ludzi mianem „świnia" niesłusznem jest, nieprawiedliwem i dotkliwie godzi w dobre miano świni. Z ludzkiej świni bowiem niema żadnego pożytku, żadnej przyjemności, kiedy tymczasem byle zwierzęca świnka, aby tylko nie wągrowata, ani trychinowata, daje wiele rozkoszy ludzkiemu podniebieniu, a ponadto skórę, szczecinę na pędzelki do golenia oraz szereg innych pożytecznych przedmiotów.

Powinniśmy się więc nauczyć szanować świnię. Zmieńmy ustosunkowanie się ludzi do świnek i wieprzków, gdyż mogą te poczciwe i pożyteczne zwierzaki, zbuntowawszy się pewnego pięknego dnia wyemigrować w inne kraje, gdzie otoczone będą sympatją i należnym im szacunkiem Pójdźmy zresztą wobec świń przynajmniej na te same ustępstwa, na jakie ludzie poszli w stosunku do konia, urządzając mu „Dzień Konia". Urządźmy więc obecnie uroczysty „Dzień Świni" z zastrzeżeniem, że to święto świni nie dotyczy jednak zupełnie ludzi, pretendujących niesłusznie do miana świni.

Świńki są rzeczywiście bardzo poczciwe. Kiedyś spotkawszy gdzieś znajomą świnkę, wdałem się z ną w rozmowę, z której okazało się, że świnki posiadają wiele zdrowego rozsądku i jasny pogląd na świat. Z zawodowego więc przyzwyczajenia zrobiłem wywiad z ową świnką.

— Jak się świat świński zapatruje na kwestję rozbrojenia?

— Normalnie. Jak wszyscy. Dopóki wszystkie mocarstwa nie będą w stu procentach dozbrojone, nie może być mowy o rozbrojeniu.

— Czy społeczeństwo świńskie interesuje się kwestją Abisynji?

— Hm... Abisynja... Negus.... Cóż może być jeszcze z Negusa? Mały jest, chuderlawy jest .Szynka z niego musi być jałowa i łykowata.

Rozmowa trwała dłużej, poruszyła szereg istotnych i ważkich zagadnień, których jednakże ze względów cenzuralnych powtórzyć nie mogę. W każdym razie jeśli chodzi o pogląd na Ubezpieczalnię Społeczną teatr, przemysł itp. to nasze poglądy były najzupełniej zgodne.

ŚWINKA

W pewnej wsi pod naszem miastem żył był i pracował młody a silny parobtas — Wincenty Rąkol, któremu natura dała doskonały apetyt. Gospodarz Wicusia, Stanisław Karpiel, uskarżał się nawet sąsiadom, że wprawdzie Wicuś pracuje nieźle nie można powiedzieć, ale za to je za — trzech.

Wicuś prócz dobrego apetytu posiadał jeszcze szerokie horyzonty i europejskie wymagania. Marzył sobie nieraz w ciepłą nockę, jakby to pięknie było, gdyby go Magda zobaczyła w nowem „miastowem" ubraniu, z krawatem, z kołnierzykiem w butach eleganckich i wogóle.

Marzenia te snuł Wicuś tak długo, aż postanowił wprowadzić je w czyn. W tym celu pewnego dnia skradł gospodarzowi ładnego tłustego prosiaka i zamierzał go sprzedać.

Karpiel jednak szybko spostrzegł kradzież i przyłapał Wicusia za wsią, wskutek czego posiedzi chłopaczek miesiąc w pace.

Jerzy Krzecki.

Rozwydrzony wyrostek wiejski kosą zabił sąsiada.

Z GOSTYNINA donoszą:

Wieś Gąbin (pow. gostyniński) była terenem krwawego zatargu o wypasanie bydła, zakończonego ponurą zbrodnią popełnioną przez 16-letniego chłopca.

P. Stanisław Zaleski, właściciel kilkumorgowego gospodarstwa spostrzegł że na polu jego pasie się bydło sąsiada Józefa Dutkiewicza. Zwrócił więc uwagę pasącemu bydło, synowi Dutkiewicza 16-letniemu Stanisławowi, aby jej przepędził.

W tym momencie nadszedł stary Dutkiewicz i zaczął wygrażać sąsiadowi kłonicą.

Tymczasem chłopiec pobiegł do stodoły i przyniósł kosę.

Zaleski widząc, że Dutkiewicze chcą na niego napaść, rzucił się do ucieczki.

Dutkiewicze jednak zastąpili mu drogę i zaczęli go bić. Nagle chłopiec zadał Zaleskiemu straszny cios kosą w brzuch, rozcinając go niemal na całą szerokość, tak, że wypłynęły jelita.

Nieprzytomnego wieśniaka, przewieziono do szpitala w Gostyninie gdzie w kilka godzin później zmarł.

Młodocianego zbrodniarza i jego ojca aresztowano.

Dzieci w płonącej stodole

Tragiczne skutki uderzenia pioruna.

Z WOŁKOWYSKA donoszą:

Zapadła osada Natalin, gm. podorskiej, pow. wołkowyskiego w ostatnich dniach była widownią niezwykle tragicznego wypadku, który tam się rozegrał.

Dzieci Józefa Szymana, — córka Zinajda (lat 16) i syn Włodzimierz (lat 13) udały się w dzień na odpoczynek do stodoły. Ponieważ zerwał się wiatr i otworzył drzwi stodoły, ojciec ich Józef Szyman zamknął je na haczyk z zewnątrz.

W tym czasie zerwała się burza i w stodołę uderzył piorun, zapalając nagromadzone w niej zapasy siana i koniczyny.

Przebudzone i przestraszone dzieci rzuciły się do ucieczki, do drzwi. Mając drzwi zamknięte z zewnątrz, dzieci starały się siłą je wywalić. Widząc że wysiłki ich są daremne, a ogień zbliża się do nich coraz bliżej, Włodzimierz położył się na ziemię, pragnąc przedostać się na zewnątrz przez znajdujący się w fundamencie otwór a Zinajda okręciła się cała w dużą chustkę i dalej napierała drzwi.

W tym trakcie matka ich przypomniała, że dzieci znajdują się w stodole, widząc zaś drzwi stodoły zamknięte rzuciła się, aby je otworzyć. Ponieważ drzwi napierane z wewnątrz trudno było otworzyć matka dłuższy czas musiała borykać się drzwiami, zanim zdołała je otworzyć. W tym czasie języki ognia już zaczęły się przedostawać przez drzwi na zewnątrz. Na Zinajdzie spaliło się zupełnie ubranie, jak również doznała ona silnych oparzeń cielesnych, Włodzimierz również został silnie poparzony przez ogień, a matka stojąc z zewnątrz doznała lżejszych poparzeń

Po otworzeniu drzwi Zinajda zupełnie naga i Włodzimierz rzucili się do ucieczki do domu. Przy pomocy sąsiadów pożar został zlokalizowany.

Zinajda Szymak wskutek odniesionych dużych ran dnia następnego zmarła. Włodzimierz Szymak wraz z matką zostali przewiezieni do Szpitala Sejmikowego w Wołkowysku.

„Fabryka" w ogródku działkowym

PRZERÓBKA SKRADZIONYCH ROWERÓW.

Z Chorzowa donoszą:

Mieszkaniec Chorzowa Wilhelm Zielonka właściciel ogródka działkowego stworzył sobie w altance swego ogródka jakiś tajemniczy warsztat, naprawiając i lakierując rowery. „Mechanikiem" zainteresowała się policja, która w czasie rewizji skonfiskowała 2 rowery i większą ilość części rowerowych. Jak się okazało, rowery zostały skradzione: jeden z przed składu „Tica" w Chorzowie na szkodę Alfreda Sznajdra z Chorzowa, a drugi z przed gmachu Zakładu Ubezpieczeń na szkodę Wiktora Pałki z Mysłowic. Zielonka przerabiał rowery, aby zatrzeć ślady pochodzenia i kradzieży. Zielonkę przytrzymano do dyspozycji władz sądowych.

MŁOCKA KIJAMI

uśmierciła wieśniaka.

Z OLKUSZA donoszą:

Na drodze we wsi Wola Kalinowska, gm. Sułoszowa, wynikła krwawa bójka pomiędzy dwiema grupami mieszkańców tej wsi na tle osobistych niesnasek.

Z obydwu stron brało udział w bójce po cztery osoby uzbrojone w kije.

Na polu walki został „wykończony" zupełnie kijami Franciszek Muzyk, który zmarł na miejscu.

W związku z tym tragicznym wypadkiem policja aresztowała: Jana Kolonda, Wincentego Kolonda, Stefana Kowalczyka i Piotra Kowalczyka.

RADJO-KĄCIK.

PIĄTEK, 17 LIPCA.

RASZYN.

11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.
12.03 Zespół salonowy P. Rynasa
12,55 Programy lokalne.
13.05 Dziennik południowy.
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy i Łodzi
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Audycja dla chorych — ze Lwowa
16.00 Audycja z Poznania
16.45 Wolna szkoła wojskowa w Warszawie w latach 1914—1915 — odczyt
17.00 Koncert z Krakowa
18.00 Programy lokalne.
18.45 „Spróbuj szczęścia"
18.50 Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.
19.00 Wielki koncert symfoniczny z dziedzińca na Wawelu
W przerwie o g. 20: Recytacje z Krakowa
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Pogadanka aktualna
21.05 Muzyka lekka małej orkiestry P.R.
22.00 Wiadomości sportowe
22.15 Koncert Polskich laureatów wiedeńskiego konkursu — ze Lwowa
23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy

Łódź jak Raszyn oraz:

11.00 Muzyka lekka i taneczna z płyt
12.55 Same mazury — z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radjowej — wygłosi red. J. Piotrowski
18,10 O wszystkiem potroszku
18,15 Muzyka z płyt.
18.30 Koncert reklamowy

SOBOTA, 18 LIPCA.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.20 Dziennik poranny
7.30—8.00 Przerwa dla Katowic, Łodzi, Poznania i Torunia
7.30—8.00 Programy lokalne
8.00—11.57 Przerwa (dla Łodzi do godziny 11-ej)
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Koncert muzyki lekkiej ze Lwowa
12.55 Programy lokalne
13.05 Dziennik południowy
13.15—14.30 Przerwa dla Warszawy, Krakowa, Lwowa, Łodzi i Torunia
14.15—14.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna
14.30 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

6.00 Pieśń poranna
6.03 Muzyka z płyt
6.23 Parę informacyj
6.28 Zapowiedź programu
12.55 Sprawy rent inwalidzkich — wygł. Marjan Kozłowski

FRANCOIS MOL.

GALARETKA.

Mąż przychodzi zmęczony z biura. Udaje się do sypialni. Żona leży na kanapie i czyta gazetę.

Mąż: — Dzień dobry, Luizo.

Żona: — Dzień dobry... (dłuższa pauza).

Mąż: — Co będzie z obiadem?

Żona: — Poczekaj, niedługo się kartofle ugotuje. (Mija pół godziny).

Mąż: — Niech djabli porwą tego Bella, który wynalazł kartofle.

Żona: — Bell nie wynalazł kartofli, lecz telefon.

Mąż: — A zatem tu też mam pecha! Dzisiaj musiałem wstać z łóżka lewą nogą.

Żona: — Widocznie coś cię trapi, mój kochany zwierz się przedemną, to ci ulży. (Żona wstaje i wychodzi).

Mąż: — Znowu pech. Mam jej coś opowiedzieć a ona zostawia mnie samego (Wstaje i chce podejść do okna. W tej chwili zawadza o wielką kryształową wazę, która spada i z hukiem się roztrzaskuje. Wchodzi żona).

Mąż: — Kochanie złamałem wazę.

Żona: — Kochanie???

Mąż: — Tak, mam dziś nadzwyczajnego pecha. (Siada na krześle, które się pod nim załamuje).

Żona: — To krzesło jest zepsute usiądź na innem.

Mąż: — Nie mogłaś oczywiście powiedzieć mi tego wcześniej, tylko jak się już potłukłem.

Żona: — Chciałam ci właśnie o tem powiedzieć, ale ty już usiadłeś.

Mąż: (siada na innem krześle i ciągnie dalej): Pech prześladuje mnie od dziś od samego rana. Wstałem wcześnie. gdy jeszcze ty spałaś. Na wstępie zgubiłem spinkę. Tak się zaczął mój nieszczęśliwy dzień. Szukałem spinki wszędzie, ale nie mogłem znaleźć. Wreszcie znalazła się. Następiłem na nią tak, że jeszcze teraz mnie pięta boli. Potem pośpieszyłem do biura. Czekam przy przystanku.

Pierwszy tramwaj przychodzi pełny. Drugi tak samo. Do trzeciego wreszcie dostałem się jakoś. Sięgam do kieszeni i stwierdzam, że nie mam portmonetki. W biegu wyskoczyłem z tramwaju i pośpieszyłem do domu. Wreszcie znalazłem portmonetkę. Miałem ją oczywiście w marynarce, tylko w innej kieszeni.

Przybywam znów na przystanek. Na szczęście przyszedł tramwaj pusty. Zaledwie jednak wszedłem do wnętrza, motorniczy oświadczył, że prądu zabrakło i wóz nie może jechać dalej. Wyskoczyłem więc z tramwaju i począłem szukać taksówki.

Żona: — Gdzie jest galaretka? (Rozgląda się po pokoju i szuka jej).

Mąż: — Proszę cię, nie przerywaj mi. Więc zaledwie wsiadłem do taksówki zauważyłem, że ktoś zostawił teczkę. Otwieram ją i znajduję dużo banknotów stufrankowych. Obok pieniędzy leży kartka wizytowa na nazwisko Herberta Bergera. Oczywiście, twój brat. Mam już raz szczęście i znajduję w taksówce pozostawione pieniądze, to twego brata.

Podałem szoferowi niezwłocznie adres Herberta. Zaniosłem mu pieniądze. Biedak rzucił mi się na szyję, dziękując stokrotnie za przyniesienie zguby. Nie miał słów wdzięczności dla mnie.

— Gdybym nie odnalazł tych tysiąca i stu franków, nie wiem cobym zrobił — oświadczył.

— Jakto tysiąca i stu franków — zapytałem — tu jest tylko tysiąc.

Począł liczyć pieniądze i wreszcie machnął ręką.

— No to straciłem sto franków. Lepiej niż gdybym miał stracić całą sumę — powiedział.

— Pośpieszyłem do auta i kazałem się zawieźć do biura. Wchodzę... patrzę cicho... nikogo jeszcze niema... stoły są puste.

— Hallo — wołam na woźnego. — Co to dzisiaj jest tak pusto.

— No bo dzisiaj jest niedziela, — powiada — więc nikt do pracy nie przyszedł.

Myślałem, że zemdleję. Zapomniałem zupełnie, że to niedziela. W tej chwili wychodzi z gabinetu szef i powiada:

— Ach panie Hofer, jak to ładnie z pańskiej strony, że pan akurat przyszedł. Te dwadzieścia aktów trzeba natychmiast załatwić.

Musiałem więc siadać i pracować.

Żona (szuka ciągle galaretki):

— Nic nie rozumiem, gdzie ona mogła się podziać.

Mąż: — No więc słuchaj dalej. Po drodze do domu spotkałem Herberta. Począł mi robić wyrzuty, że mu zabrałem te sto franków. Powiedziałem mu jakieś świństwo i zostawiłem go samego. Łotr zawołał za mną:

— Poczekaj, jeszcze mi sam przyniesiesz te sto franków z jakiemś głupiem wytłumaczeniem. Już ci wyrzuty sumienia nie dadzą spokoju.

Po drodze spotkałem szofera.

— Co dostanę od pana za to — rzekł pokazując mi banknot stufrankowy, który wypadł widocznie z teczki.

Dałem mu pięć franków. Jak mam teraz zwrócić pieniądze Herbertowi? Gdybym je posłał przez szofera, odrazu byłoby to podejrzane.

Żona: — No, ale obiadu już dziś nie będzie. Galaretka gdzieś zginęła.

Pokojówka (wchodzi): — Podane do stołu.

Żona: — Idziemy jeść.

Mąż (nie rusza się z miejsca): — Nie mogę wstać. Mam wrażenie, że to ja właśnie siedzę na tej galaretce. Cały czas czułem pod sobą coś mokrego i zimnego. Że też mi odrazu nie wpadło do głowy, że to jest galaretka. Wiesz co, powiem ci nawet prawdę, że nie jestem zmartwiony, iż usiadłem na galaretce. Tylko wściekły jestem, że to musiała być akurat galaretka nie z mięsa, lecz z ryby.

Żona: — Skąd wiesz, że z ryby?

Mąż: — Bo czuję jak mnie ości kłują...

SPORT

Dwie konkurencyjne imprezy

Składy olimpijskiej drużyny Polski na mecz z Phoebus'em.

W niedzielę w Łodzi odbędą się dwie wielkie imprezy sportowe: mecz piłkarski między Olimpijską Reprezentacją Polski, a węgierskim Phoebusem i mistrzostwa torowe Polski. Obie te imprezy, zostały niestety wyznaczone na jedne i te same godziny popołudniowe, mecz na godzinę 17.30, zawody kolarskie na 16-tą. Nie sądzimy, by tego rodzaju jednoczesne organizowanie imprez tak poważnych było celowem. Mimo niewątpliwie niewysokich cen biletów na obie te imprezy, trudno jest przypuszczać, by znaleźli się tacy, którzy udadzą się do Helenowa, potem tramwajem czy taksówką, nie czekając na koniec mistrzostw kolarskich udali się na boisko ŁKS na mecz piłkarski. To też publiczność sportowa Łodzi podzieli się na dwa obozy — piłkarski i kolarski, co bezsprzecznie odbije się na finansowej stronie obu wymienionych imprez. Zaś wielbicielom obu gałęzi sportu uniemożliwiło się obejrzenie frapujących imprez.

Czy naprawdę nie można tego było uniknąć?

* * *

W czwartek wieczorem przyjechała do Warszawy węgierska drużyna „Phoebus", która jutro, w sobotę o godz. 17.30 rozegra na stadjonie Wojska Polskiego mecz z naszą reprezentacją olimpijską.

Drużyna polska wystąpi osłabiona brakiem Dytki. Zachorował on na dolegliwości w kolanie i narazie nie może grać, choć do czasu Olimpjady prawdopodobnie się wyleczy.

Skład Polski na sobotę jest następujący: Albański, Martyna, Szczepaniak, Kotlarczyk II, Wasiewicz, Góra, Piec I, Matjas, Szerfke, Musielak, Wodarz. Rezerwowi: Madejski, Sitko, Gałecki, Cebulak, Piec II, Łyko, Kisieliński, Peterek, God.

Jeśli chodzi o mecz łódzki, to drużyna Polska wystąpi w nieco zmienionym składzie, a mianowicie: w linji ataku i w obronie. Atak będzie zmieniony w zależności od gry w sobotę, zaś w obronie wystąpi jedyny reprezentant Łodzi Gałecki.

Mecz rozpocznie się o godz. 17.30. Sędziować będzie p. Wardęszkiewicz.

Przed wyścigiem o mistrzostwo Polski w Helenowie

Czołowi zawodnicy już zgłoszeni.

Niedzielny wyścig kolarski o mistrzostwo torowe Polski jaki się odbędzie w Łodzi na torze helenowskim wywołał w sferach sportowych Łodzi olbrzymie zainteresowanie, bowiem w dniu wczorajszym wpłynęło dodatkowe potwierdzenie uprzednio już wszystkich zgłoszonych kolarzy z mistrzem Polski Puszem na czele.

Dalej przyjeżdżają jak już donosiliśmy między innymi Popończyk, Szpalerski, Łączyński i Frączkowski.

Do wyścigu amerykańskiego parami obok powyższych sprinterów przyjeżdża z Warszawy kilku czołowych kolarzy z Józefem Kapiakiem na czele.

Zawodnicy stołeczni przyjadą do Łodzi już w sobotę i jeszcze tego dnia odbędą na torze helenowskim ostatni trening. Mistrzostwo tegoroczne odbędzie się po raz pierwszy ze specjalnym ceremonjałem. Na maszt wciągnięta zostanie flaga narodowa i odegrany zostanie hymn.

Chcąc dać możność obejrzenia tej niezwykle interesującej imprezy jaknajszerszym rzeszom publiczności organizatorzy imprezy wyznaczyli bardzo niskie ceny biletów wstępu.

* * *

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy z Warszawy zgłoszony został jeszcze Klaus (WTC).

Barwy Łodzi reprezentowane będą przez następujących zawodników: Szmidta, Kołodziejskiego (obaj ŁTK), Einbroda, Hofsznajdra (obaj ŁKS), Paula, Rataba, Kołodziejczyka (wszyscy Wima) i Kolskiego (Makabi).

SKŁAD POLSKIEJ REPREZENTACJI OLIMPIJSKIEJ ZAPAŚNIKÓW.

Zarząd Polskiego Związku Atletycznego ustalił po ostatnich eliminacjach następujący skład reprezentacji na zawody olimpijskie: w skład reprezentacji wejdzie 4 zawodników, wyłącznie z Warszawy: w wadze koguciej — Rokita, w wadze piórkowej — Ślązak, w wadze lekkiej — Szajewski, w wadze półśredniej — Neuff.

SZTAFETA 4×400 MTR. JEDZIE DO BERLINA.

W czwartek wieczorem obradował Zarząd Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Postanowiono m. in., że sztafeta 4×400 mtr. weźmie udział w Olimpjadzie.

W skład sztafety poza Kucharskim, Biniakowskim, Maszewskim i Śliwakiem wejdzie również jeden rezerwowy, narazie jeszcze nie ustalony.

BELGJA WEŹMIE OSTATECZNIE UDZIAŁ W OLIMPJADZIE.

W związku z decyzją Belgji niebrania udziału w Igrzyskach Olimpijskich w wypadku niemożności opłacenia kosztów pobytu zawodników belgijskich w Niemczech markami turystycznemi. Belgijski Komitet Olimpijski otrzymał satysfakcję i Belgja bierze ostatecznie udział w Igrzyskach Olimpijskich.

Belgowie cały swój budżet wydatków oparli na markach turystycznych, znacznie tańszych od normalnych.

MECZ PIŁKARSKI NA BOISKU SOKOŁA

Sokół — KS Przyszłość 3:3 (2:3).

Odbył się mecz w piłkę nożną na boisku „Sokoła" pomiędzy powyższym klubem, a KS. „Przyszłość". Przy równorzędnej grze wynik do przerwy brzmiał 3:2 na korzyść Przyszłości. Po przerwie jednak w ostatniej minucie Sokół wyrównał. Przez cały czas drugiej połowy meczu KS „Przyszłość" grał w 10-kę. Sędziował p. Gibki.

Przedmecz rezerw 4:1 na korzyść KS „Przyszłość".

Sport w kilku słowach.

Na przyszłą niedzielę, dnia 26 bm. wyznaczone zostały dalsze spotkania o wejście do klasy A, a to w Kaliszu — Kalisku Klub Sportowy — Sokół i w Tomaszowie Lechja — Zjednoczone.

O te spotkania zostały przez wydział gier i dyscypliny odwołane, a ponowny termin zostanie wyznaczony później.

W przyszłą niedzielę dnia 26 bm. reprezentacja piłkarska Łodzi wyjeżdża do Kalisza gdzie rozegra spotkanie międzymiastowe z reprezentacją Kalisza. Reprezentacyjna jedenastka Łodzi ustalona zostanie w najbliższych dniach przez kapitana związkowego p. Cylja, przyczem oparta ona będzie na szkielecie drużyny ŁKS-u W skład drużyny nie wejdą gracze ŁTSG które tego samego dnia rozgrywa spotkanie w Lublinie z mistrzem tamtejszego okręgu LKS wejście do Ligi.

W dniu dzisiejszym wyjeżdża do Ciechocinka na mistrzostwa Polski ekspedycja pływaków łódzkich w podanym już przez nas uprzednio składzie z Ginterem i Elsnerem na czele.

W dn. 9 sierpnia rb. w Berlinie odbędzie się zlot sokolstwa polskiego w Niemczech.

9-ty etap Tour de France, prowadzący z Briancon do Digne na dystansie 220 km. wygrał Francuz Level w 8 g. 21 min. 15 sek.

W klasyfikacji ogólnej prowadzi w dalszym ciągu Belgijczyk Maes.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Zamach.

Teatr Letni w Parku Staszica — Mąż o dwóch żonach.

Teatr Letni „dawn. Bagatela" — Piotrkowska 94 — Rozkoszna dziewczyna

Casino — „6 lat miłości"

Corso — II Burza nad światem, II, Jaśnie pan szofer.

Europa — I Światło w ciemności. — II. Whisky i dolary.

Jar. Na scenie: frontem do morza. Na ekranie Port San Diego.

Przedwiośnie — Ta, albo żadna

Palace — Potwór.

Rialto. W pogoni za szczęściem.

Rakieta. — Należę do ciebie.

Jutro zjemy na obiad

Zsiadłe mleko z kartofelkami, klops z buraczkami, kompot z wiśni.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 13.40, lipiec 13.30 sierpień 13.25, wrzesień 12.61, październik 12.46—47, listopad 12.44, grudzień 12.42, styczeń 12.38, luty 12.37, marzec 12.37, kwiecień 12.36

LIVERPOOL — egipska: loco 10.31, lipiec 10.02, październik 9.98, listopad 9.67, styczeń 9.31, marzec 9.12, maj 8.96

BREMA: loco 15.58, październik 13.55, grudzień 13.52, styczeń 13.51, marzec 13.53, maj 13.55

Waluty, dewizy akcje

Papiery państwowe — zniżkują.

Zainteresowanie papierami państwowemi było naogół dość duże, kursy jednak kształtowały się zniżkowo.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych był dość ożywiony, Nastrój panował słabszy, zniżki kursowe były stosunkowo dość znaczne.

Akcje — słabsze.

Zebranie giełdy akcyjnej było dość ruchliwe, w oficjalnych notowaniach ukazało się pięć gatunków papierów dywidendowych po cenach przeważnie obniżonych

Bank Polski 98.00, Cukier 27.50, Węgiel 13.75, Lilpop 12.35, Starachowice ser. B. 32.25

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 17.7. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 19,50—20,00; zbierana 19.00—19.50, żyto I st. 13.50—13.75, owies I st. 15.25—15.75, jęczmień browarny 15.75—16.00, mąka pszenna gat. I A 34.50—36.50, mąka żytnia wyc. 22.00—23.00, mąka żytnia razowa 95% 17.50—18.00

POZNAŃ, 17. 7. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orjentacyjne: żyto stare 14.25—14.50, żyto nowe 11.75—12.00, pszenica 19.00—19.25, jęczmień 14.75—15.00, owies stand. 14.75—15.00, mąka żytnia wyciągowa 21.75—22.00, mąka pszenna gat. I wyc. 32.25—34.00

WINSZUJEMY

Jutro — Szymonowi.
Wschód słońca 3.37.
Zachód słońca 19.48
Długość dnia 16.11
Ubyło dnia 0.35

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH

PIERWSZE CIĄGNIENIE.

10.000 zł. — 11920.

5.000 zł. — 78944 80125

2.000 zł. 9662 17838 132596 184193

1.000 zł. — 41683 83673 17904

500 zł. — 50554 61675 66022 109086 117419 129130 148747 157514 172179

400 zł. — 6066 60928 93084 104195 155091 189175

250 zł. — 2694 7779 17813 15147 21519 60789 61997 62694 80811 82138 89314 113792 118732 125260 132760 133113 134847 143211 144279 142887 159865 177949 179537

200 zł. 6406 7399 8467 9529 25038 33983 35696 41429 56380 63983 64100 64822 66894 83548 87052 99639 103434 109701 115375 123830 128828 130889 136695 141628 142589 140578 146164 155534 161622 165392 y69675 180197 693656.

Wygrane po zł. 50 z literą s po 150 zł.

238 76 95 333 419 501 871 1000 41 160 447 625 99 s 709 13 28s 2436 63 694 3047 135s 77 403 770 847 943 71 4125s 48s 3088s 487 684s 727 43s 919s 5370 527 817s 89 6033 122 40s 462s 7175 727 744 906 8022 42 825 53 322 52s 737 957s 9222 25 980 97

10027 127 62 71 543 11055 237 47 543 66 740 803 5 961 12030 137 65 353 414 613 41 13283 337 827 81 910 14179 658 957 15035 504 6088 91 15264 (79 17404 636 838 18030 189 41 498 755 932 19065 209 946

20053 296 367 71 599 789 811 938 21085 125 33 337 655 70 921 22034 138 656 711 75 826 998 23281 374 413 70 777 885 24016 37 165 298 408 585 98 625 83 25094 488 790 850 942 26011 63 159 270 914 27291 727 66 92 28020 134 49 87 221 56 418 569 927 29217 317 373 387

30022 142 204 31072 82 106 367 488 799 32033 206 307 413 813 91 33170 334 42 535 881 948 34253 362 518 758 890 912 35280 492 523 27 657 95 284 37 36045 175 215 285 725 56 930 36081 104 63 311 642 88 93 713 45 830 38820 18 345 452 724 807 39106 682,

40005 206 798 41162 416 529 789 874 421126 225 99 541 940 43000 313 516 45 72 80 982 45217 458 471 759 908 46562 608 769 833 47018 184 537 754 66 48169 212 18 38 474 813 944 4910 261 327 444 542 632 94.

50021 452 55 550 99 904 36 901 501271 657 932 37 52025 251 356 402 869 53111 504 608 085 43 98 975 98 87 54171 415 504 663 80 745 63 655015 184 627 40 56006 118 65 99 458 88 97 877 85 967 57145 402 73 412 628 73 58300 519 43 710 800 72 59057 159 303 451 513 73 618 742 808.

60062 81 395 445 761 868 21 61010 67 407 602 945 62046 276 91 320 87 526 731 64 931 63008 169 254 513 641 763 64123 270 330 34 54 72 426 611 65 832 47 65139 279 404 704 43 66059 158 76 302 28 911 67301 758 73 964 68106 308 353 36 732 69413 33 60 948.

70150 230 329 420 72 524 71064 121 223 83 593 772 965 59 87 72051 496 571 825 937 77 73392 573 708 803 74039 177 254 338 452 95 513 99 775 99 853 776 75050 191 326 474 39 549 741 85 861 980 76016 39 182 535 704 58 871 77092 8307 53 670 82 743 924 78019 359 623 26 933 79489 515 683 67 730 7 858 905.

80214 308 691 723 8956 81158 200 64 467 636 82506 993 83548 633 813 84154 218 511 29 96 663 798 85287 630 844 990 86169 226 823 87073 323 78 570 7 782 88037 453 977 89008 18 238 389 497 728 876 976 99.

90106 230 73 366 809 29 914 95 91374 534 40 65 633 43 92017 219 74 89 421 588 700 936 939 93225 39 388 483 793 801 951 94011 435 55 552 502 95 211 71 79 407 594 763 76 938 96015 230 390 419 557 954 97029 179 247 92 360 628 791 98045 69 202 359 6213 752 69 845 99016 29 274 507 638 767 80S3 810 14

100072 113 302 437 693 786 10061 159 212 388 881 979 102633 714 103010 43 449 616 90 817 104086 784 822 :18 105126 253 378 438 721 25 41 106055 176 403 749 883 1S7529 86 813 908 108127 424 88 582 684 91 8774 109058 174 92 345 425 608 67 701 913 74.

110142 46 53 66 275 6 476 557 804 86 110204 50 531 692 741 933 112007 5721 735 885 95 113661 72 726 925 114022 167 85 232 42 88 441 807 89 115269 93 507 613 34 43 116087 88 113 275 347 602 762 1167253 369 425 [illegible] 52 74 501 832 118732 119658 808 962.

120005 675 88 826 962 121439 99 521 601 39 54 799 808 66 122082 103 549 8061 970 123188 231 342 73 402 557 668 71 725. 919 74 124192 752 913 46 1250002 936 738 848 126215 524 857 78 960 127103 328 69 728 943 59 81 128037 110 330 632 994 129094 334 472 966 734 40.

130091 161 34 432 710 943 15111 232 41 339 675 779 846 132200 25 89 354 524 823 67 133110 29 218 439 93 589 655 824 96 930 134077 260 305 600 724 847 135052 103 402 519 687 789 929 40 136440 137063 87 130 436 829 937 138252 995 139067 118 603 90

140171 661 96 733 882 908 48 141056 84 223 80 380 530 998 141017 568 609 808 59 143102 204 520 33 641 144202 415 633 815 14512 751 841 94 146050 430 51 78 589 148037 64 74 185 92 200 32 98 319 431 501 748 961 148450 521 626 955 149364 78 466 628 710 962

150286 88 654 986 151399 517 747 53 58 921 9 152011 56 112 14 53 469 501 153131 303 35 573 622 35 791 154189 229 79 329 491 522 869 952 97 155036 112 62 27 439 61 938 805 156152 86 72 909 157076 41 521 70 734 904 158169 93 276 334 46 502 616 80 754 159026 125 421

160049 406 26 99 504 656 799 161090 356 499 549 66 617 718 33 162406 542 689 725 811 163113 38 482 522 50 75 754 811 924 164006 31 138 72 418 58 771 85 86 974 165040 463 516 666 90 166055 266 457 514 167017 32 754 922 158154 259 314 66 93 455 655 805 900 169455 86 703 17 856

170135 229 93 431 732 171426 730 866 172229 407 82 790 801 173067 281 418 925 57 174231 776 969 72 175138 541 717 24 78 923 97 176299 310 487 558 772 963 177103 77 208 431 619 99 762 71 842 178226 412 581 637 92 94 736 974 179165 71 80 271 566 909 52

180377 79 506 60 71 740 902 62 79 181021 394 466 514 52 683 746 862 182079 131 510 735 66 183061 139 53 75 533 36 708 833 184323 59 551 630 9173 91 185056 20 65 85 331 94 439 626 96 795 822 186339 617 57 814 962 77 187067 368 911 24 188385 648 944 189178 232 71 72 538 661 733 801 51 905 55

190555 659 979 191002 208 624 90 192112 478 92 522 809 971 193005 59 150 270 305 423 539 745 819 194146 347 448 933

CIĄGNIENIE DRUGIE.

Wygrane po zł. 50.

193 240 311 53 65 403 642 852 1593 663 700 987 2596 989 3189 232 74 404 4737 5672 942 6607 46 816 56 80 7679 8007 308 420 902 9054 420 80 598

10039 586 688 726 66 11015 166 291 584 677 984 12023 227 36 43 13432 14088 610 23 15531 16284 424 543 840 910 17021 154 757 871 18506 767 91 19645 68 750 65

20273 38 808 21142 391 831 980 22234 304 57 442 514 23002 51 402 27 4143 15 803 903 5124 881 940 2646 178 215 83 912 50 27103 725 917 28092 125 42 234 583 29150 238 520

30258 31220 608 32064 273 308 526 51 883 33312 784 873 34152 882 35342 867 36217 452 507 765 37107 874 38034 304 91 516 761 800 869 39146 207

40491 597 946 73 41294 328 918 42186 680 807 19 947 43256 313 718 28 44092 155 157 777 45052 172 905 46098 541 647 47251 576 78 48113 396 525 973 49104

50351 643 57 51123 492 586 731 52310 53288 99 462 645 59 747 54551 710 19 37 55810 56188 972 57741 995 58210 381 856 59020 190 249

60487 516 622 61259 12487 582 077 63204 64060 764 850 906 65214 66057 507 67207 91 691 68444 503 99 69067 559 714

70145 218 987 71982 72201 597 693 763 73017 78 689 74770 75264 313 921 33 54 76383 775 77241 75 556 636 851 7822 79053 279 638

80031 344 64 497 437 1135 227 495 82264 95 354 545 83011 33 136 58 491 887 84675 880 85451 86769 88249 772 89350 512 613 81 700 869 900 90

90139 504 779 91165 251 434 78 516 79 807 92277 491 501 93096 134 362 434 882 94091 206 524 733 826 67 95218 96442 98571 99384 644 775 853

100499 661 101690 102680 980 103012 194 288 482 514 105465 106944 107837 9891 110052 228 552 111119 207 700 112595 821 113113 498 535 114098 642 742 115353 653 116118 117162 280 69 43 644 961 118660 119316 426 586 640 947

121441 682 123216 40 581 905 124270 374 741 125215 457 538 643 126047 299 127393 669 128257 836 908 61 129017

130619 789 864 131123 205 323 461 713 132356 133292 651 758 134233 758 843 135253 136124 718 865 137438 138641 139550 756 140296 337 642 987 141850 142506 9 795 143148 857 144097 116 271 726 953 145212 337 523 146199 262 642 974 147721 903 92 148027 149123

150255 308 607 151102 49 884 152249 73 495 920 153546 716 82 154667 155483 156277 726 157001 493 631 843 158004 159007 39 123 281 497 715

160015 247 978 161266 686 162095 938 163367 580 164881 439 990 165095 166575 85 167187 169267 962

170408 62 744 66 171115 297 763 881 172079 9286 173703 174118 626 175077 93 947 196188 361 178305 636 984 179101 830

180177 245 328 701 890 181567 843 56 182018 414 183119 25 762 184480 547 185162 497 988 186222 76 187715 188818 189098 122 53 221 447 79 564 794

190038 776 801 191082 279 819 192091 193579 882 194180 686 999

Trzecie ciągnienie.

50.000 — 147419.

Stała dzienna wygrana 25000 — 71707

5.000 — 99923 145984

2.000 — 15946 158528

1.000 — 71315 101020

500 — 34725 50182 96861 113889 177791

400 — 863 3460 21545 41604 54545 56627 97665 130214 133222 131511 150137

250 — 715 10246 18047 34519 37814 41689 47251 64339 67417 75921 77748 84630 93160 99077 101698 124462 136836 151996 170519 171928 184132 185026

200 — 150 2287 12939 15566 29816 29984 31444 38911 46764 57556 83153 84331 88089 91082 98016 102159 102989 122020 121701 127484 140530 152461 160887 161602 166627 171619 181231 192474 194478

Wygrane po zł. 50

14 332 403 1180 376 545 687 2191 3107 656 753 4470 5545 6751 7007 209 937 8466 922 9071 73 495

10226 357 458 847 11099 958 13145 99 261 371 83 503 638 14248 51 421 740 15338 854 90 16586 959 17123 754 18009 19236 815 964 66 84

20126 295 21208 733 22501 701 83 23049 164 443 91 813 94204 642 991 25195 620 824 93 26627 722 27171 838 914 28024 251 951 88 29075 85 183 583 667 86 948

30119 31120 270 32187 453 541 33295 314 92 34076 396 35389 544 63 36320 37368 499 52 887 38134 319 40 89 39114 306 853

40395 616 41500 666 725 897 959 42387 636 43056 94 717 834 44788 84132 557 939 46676 853 47135 869 48120 422 49133

50057 117 704 835 903 51409 56 513 52028 305 538 664 53185 546 54585 55160 301 418 727 56456 99 589 57602 43 917 58061 867 59590

60121 240 306 887 61067 576 767 942 62149 219a 321 834 63054 684 943 44 64092 588 65356 824 66534 679 67552 68988 69058 99 420 769

70452 704 56 71763 899 72404 685 821 69 73266 98 379 736 841 74125 349 54 480 75169 299 76157 77004 726 78484 534 79433 779

80648 81385 82071 246 363 81 626 83274 935 84151 277 415 589 753 86046 305 706 89 87002 548 89081 188 233 365 696

90485 583 86 628 63 763 91928 92058 93832 94423 979 95585 96689 667 67240 675 856 98165 709 99190 291 344 444 682 78 889 951

100024 959 101015 770 884 102194 436 103433 837 104272 407 105330 106931 107158 308 939 108538 109929 110414 586 768 111394 797 112198 292 113283 441 992 685 716 889 114088 341 686 954 115347 412 649 116630 117242 454 540 809 907 119430 538 608 825 60

120879 121597 795 122043 60 708 46 123062 487 780 970 124081 356 490 125217 572 618 919 126123 232 443 830 949 79 127701 218003 835 922 30 129306 792 844

130261 343 811 87 131096 132001 78 430 849 907 133200 450 993 135327 537 658 743 136195 349 138310 65 572 752 139172 794

140143 51 480 653 704 978 141555 794 142016 418 981 143225 870 971 144215 145320 461 76 563 642 800 146263 849 147124 448 506 148219 443 956 149877

3988446988462-83896 ąbgkńj cmfwpy

150870 747 151312 523 706 41 152459 935 46 153096 154086 174 683 825 72 900 903 155343 644 50 899 972 156190 325 605 83 689 157259 982 158000 91

160095 193 379 803 161596 807 82 941 162648 163105 857 164011 165412 166106 167484 890 168020 58 233 913 169123 524

170342 692 740 958 171014 69 439 943 172292 802 991 173083 177 781 885 174574 175548 849 67 176324 641 177374 598 743 914 178191 450 851 179194 601

180042 751 563 181006 505 689 822 189120 246 434 712 73 182110 227 81 622 51 913 184179 342 691 185384 672 848 186247 534 726 187453 651 740 855 188372 497 612 963 189433 190177 96 302 622 704 63 931 192051 606 193648 194964

Olbrzymie bogactwa zabezcen.
PŁONĄCE BAGNA.
Szczęście niefortunnego lotnika.

Na pograniczu republiki Honduras w środkowej Ameryce, nad rzeką Awalzara, rozciągają się olbrzymie bagna, jedne z najniedostępniejszych na świecie. Tylko zapaleni myśliwi zapuszczają się czasem wgłąb labiryntu, jakby wąskich kanałów wodnych, przerzynających bagna, gdyż tam roi się od ptactwa. Pozatem febrę ziejące, pełne żmij i skarlałych aligatorów to piekle stoją pustką.

Dopiero obecnie zainteresowano się bagnami, skutkiem odkrycia, dokonanego przez lotnika-amatora Galadena. Na swej awionetce niedoświadczony pilot zabłądził w czasie lotu ponad chmurami, a gdy przebił wreszcie warstwę mgły znalazł się nad samym środkiem bagien. O mało nie przypłacił tego życiem, motor bowiem był zgaszony i należało lądować na terenie, jaki rozciągał się pod kołami. Niezmierzone bagna rozpościerały się pod nim. Miał już w nie runąć wraz z samolotem i niktby nie pospieszył z pomocą. Szczęściem, w ostatniej chwili motor zaskoczył i pilot poszybował nad bagnami, aby wreszcie resztką benzyny dociągnąć do gościnnych okolic. Rozbił przytem samolot w czasie lądowania na jakiejś plantacji bawełny, potłukł się dotkliwie i kilka miesięcy

przeleżał w szpitalu.

W czasie rekonwalescencji z gazet dowiedział się, że bagna, nad któremi błąkał się płoną wielkim ogniem, budząc tem niebywałą sensację, nikt bowiem nie może zrozumieć, dlaczego woda bagien nagle stała się materjałem palnym.

Po wyzdrowieniu Galaden, kiepski lotnik, ale

sprytny businessman,

pojechał daleko, na północ, aż do Nowego Jorku i tam kapitalistom, zainteresowanym w górnictwie naftowem, opowiedział o tajemnicy płonących bagien Hondurasu.

Otóż— według jego opowiadania, — gdy leciał nad bagnami, dostrzegł dziwne zjawisko: jezioro o rudo połyskliwej powierzchni, rozciągające się w środku trzęsawisk. Wyglądało to jakby olbrzymi zbiornik ropy naftowej. Lotnik zapomniał o tem, zresztą nie wiedział, jak to sobie tłumaczyć. Dopiero wiadomość o tajemniczym pożarze bagien nasunęła mu myśl, że to rzeczywiście była ropa naftowa.

Uwierzono opowiadaniu Galadena, niedawno bowiem w Hondurasie dały się odczuć silne wstrząsy ziemi. Znane są już wypadki, że po takich wstrząsach bogate wpierw kopalnie nafty nagle przestawały dawać ropę, natomiast w innem miejscu, z rozpadlin ziemi samorzutnie tryskała nafta. Prawdopodobnie zatem i w Hondurasie, gdzie są złoża nafty skutkiem trzęsienia ziemi wydostała się nafta i zalała szeroką powierzchnię wnętrza bagien. Później, skutkiem zaprószenia ognia ropa zapłonęła i będzie się tak długo palić aż ustanie dopływ ropy z wnętrza ziemi.

Kapitaliści nowojorscy wykupili za tanie pieniądze tereny bagien, należące do prywatnych, ubogich właścicieli, którym zdawało się, że robią znakomity interes, sprzedając nic niewarte, niedostępne bagna po dolarze za hektar. Gdy tylko pożar bagien ustanie, ma być do wnętrza wybudowana droga na palach i tam na małych wysepkach, dających jakie takie oparcie wieżom wiertniczym mają być założone szyby.

Tymczasem wiercone są szyby próbne u skraju bagien, być może bowiem, że teren roponośny rozciąga się daleko. W każdym razie na podstawie układu warstw w szybach geologowie będą mogli wyrysować przypuszczalną mapę wnętrza ziemi dla całej okolicy, przez co będzie można zorjentować się również jakie mniejwięcej ciągną się tam pasy roponośne. Jak wiadomo bowiem, ropa naftowa zbiera się w pewnych warstwach porowatych, najczęściej w piaskowatych a znając rozciągłość tych piaskowców, można w przybliżeniu oznaczać tereny roponośne.

Narazie bagna płoną ustawicznie. Nad całą okolicą kłębi się

grube zwały czarnych dymów,

w promieniu kilkunastu kilometrów zieleń drzew przyciemniona jest sadzą. Płynąc ku brzegom Hondurasu od strony wyspy Providence, widać dymy bijące z głębi lądu. Tak długi pożar równocześnie cieszy i smuci kapitalistów. Źródła nafty muszą być obfite, skoro wciąż płoną bagna, przez szczeliny ziemi pod wielkiem ciśnieniem gazów muszą tam wydobywać się znaczne ilości ropy. To bogactwo terenów cieszy, ale z drugiej strony mogą upłynąć nawet lata, zanim wyczerpią się naturalne szyby naftowej i będzie można przystąpić do regularnej eksploatacji przy pomocy głębokich wierceń.

Podobne wypadki samorzutnego wytrysku nafty znane są w Rumunji i Mezopotamji oraz w innych basenach naftowych i mogą trwać bardzo długo. W Mezopotamji naprzykład płonie jeszcze szczelina w ziemi, z której trysnęła ropa przed 20 laty. Ugasić pożar ropy naftowej, rozlanej na szerokiej powierzchni, jest niemożliwe nawet dla współczesnej techniki.

Dlaczego maszyny nie mogą dorównać naturze?
Uprzywilejowane ptaki i owady

Wszystkie współczesne maszyny, czy to weźmiemy pod uwagę samochód, samolot, parowóz czy okręt, wymagają pewnego czasu, zanim ruszą z miejsca. Musi być puszczona w ruch pewnego rodzaju energja, zebrana przez jakąś chwilę, która spowoduje ruszenie tej maszyny. Zależnie od konstrukcji oraz przeznaczenia — da się mniejwięcej ustalić, ile minut trzeba, aby maszyna ruszyła, czy wystartowała. Od konstrukcji oraz nagromadzonej energji zależy, jaką wysokość względnie szybkość z miejsca ruszając, dana maszyna ma osiągnąć.

Zdumiewającym wobec tego jest fakt że zarówno ptaki jak i owady „startują" z miejsca biorąc często prostopadle niezmierzone wysokości,, czem wzbudzają nietylko zazdrość u ludzi, lecz zmuszają uczonych i zainteresowanych do wytrwałych studjów, czemu ptaki i owady zawdzięczają te tak ważne właściwości lotu. Badano np. muchy. Mucha „startując" pionowo zupełnie, osiąga olbrzymią szybkość i musi wykonać w ciągu jednej sekundy 200 poruszeń skrzydełkami. Ustalono, że tym motorem, który tak uprzywilejował ptaki i owady, są specjalne nerwy, które mieszczą się np. u muchy w postaci małych tłoków pod drugą parą skrzydełek. Umożliwiają one, oddziaływując zapomocą nerwów w chwili „startu" oraz podczas lotu, już przy pierwszem poruszeniu skrzydeł uruchomienie energji lotu, skąd możliwość najszybszego wzbijania się na dowolną wysokość w górę.

——:O:——

PODSŁUCHANE

PRZYJACIÓŁKI.

— Mężczyzna, za którego wyjdę zamąż musi być bohaterem!

— Ależ, moja droga! Nie wyglądasz jeszcze tak bardzo brzydko!

PISARZ.

— Z czego żyje ten młody człowiek?

— On pisuje?

— Co?

— Listy do domu.

BEZKRWAWA ZEMSTA.

Salo Rozenkranz wraca do domu i zastaje żonę w objęciach swego prokurenta, Mońka Iksbina. Nie mówiąc ani słowa, podchodzi do telefonu i łączy się z biurem.

— Hallo! Proszę na pierwszego strącić Iksbeinowi sto złotych i powiedzieć mu, że on już wie za co!

MNEMONIKA.

— Co oznacza ten węzełek na twojej chustce?

— Przypomina, że mi pić nie wolno.

— Ależ przed chwilą wypiłeś właśnie duszy kieliszek koniaku!

— Niestety zawsze dopiero wtedy spoglądam na ten węzełek, kiedy sobie obcieram chustką usta.

CZY TO JEST ŻYCIE?
Dziwaczne obliczenia angielskiej pisarki.

W jednym z angielskich miesięczników Miss Blackbeard wyliczyła, że kobiety żyją tylko 15 lat. Posłuchajmy... Do wyjścia zamąż, poczynając od 14 przeciętnie do 21 roku, kobieta pracuje zawodowo. Do 60-go roku życia, przeciętnego wieku kobiety, pracuje jako pani domu. Przyjmując 8-godzinny dzień pracy kobieta przepracowała 12 lat i 220 dni, na sen itp. zużyła 20 lat i 75 dni. Na mycie, zabiegi kosmetyczne itp. zużywa kobieta około pół godziny dziennie, co w sumie daje rok i 100 dni. Na gotowanie zużywa kobieta, o ile jest dobrą gospodynią około godziny dziennie, co w 60 latach wyniesie 3 lata. Na zakupy zużywa około 1 i pół godziny dziennie, co wynosi w sumie 5 lat. Wreszcie wielkie pranie około 15 godzin miesięcznie, co w 60 latach daje rok i 100 dni. Razem otrzymujemy około 45 lat. Kobieta dochodząca do 60 lat żyje naprawdę tylko 15 lat., czy bowiem reszta czasu upływającego między pracą zawodową, kuchnią, pralnią itp. może być nazwana życiem?

Ciekawie teraz wyglądałoby obliczenie: ile lat żyje mężczyzna? Bo jeśli do jego pracy zawodowej, troski o dom, innemi słowy— walki o byt, dodać jeszcze takie przyjemności jak: teściowa, ewentualne bezrobocia, niezapłacone rachunki itd. — to chyba łatwo stąd wysnuć wniosek, że „mężczyzna wcale nie żyje".

Obliczając ilość lat sposobem p. Blackbeard, doszlibyśmy do absurdalnego wniosku, że mężczyzna żyje tylko wtedy, gdy żyje w knajpie".

NA PLAŻY.



Widok rojącej się od wycieczkowiczów plaży podwarszawskiej na Wiśle.

Zamienione mózgi.
Udana operacja uczonego.

Dr. Giersberg, profesor uniwersytetu wrocławskiego dokonał ostatnio ciekawego eksperymentu transplantacyjnego. Transplantacja polega na przeszczepianiu organów jednego zwierzęcia drugiemu lub przemieszczanie organów tego samego zwierzęcia z ich właściwego miejsca na inne. Eksperymenty transplantacyjne były już wielokrotnie stosowane i prowadziły do powstawania dziwacznych form zwierzęcych. Nie przeszczepiano jednakże dotychczas mózgu, tego najsubtelniejszego organu. Pokusił się obecnie o to właśnie wspomniany profesor wrocławski i przeniósł mózg kijanki ropuchy do czaszki kijanki żabiej. Transplantacja ta przeprowadzona w najwcześniejszem stadjum rozwojowem zwierzęcia udała się znakomicie tak, iż zoperowana kijanka rozwinęła się w zdrową żabę. Zewnętrznie żaba ta nie różniła się niczem od zwykłej żaby, jednak mózg ropuchy, który jej włożono wpłynął wyraźnie na jej sposób postępowania. Żaba owa nie skacze lecz łazi. Zakopuje się codziennie w mokry piasek, jak to jest w zwyczaju u ropuchy, gdy tymczasem żaby zagrzebują się w muł rzeczny tylko na okres zimy.

KONRAD TRANI

ZEMSTA

10

POWIEŚĆ

Nie mogła sobie odmówić tej przyjemności!

Jazda mijała w milczeniu. Małżonkowie obwarowali się stosem książek i pism. Ale w miarę, jak pociąg zbliżał się do Paryża, radość ze szczęśliwego powrotu tłumiła wzajemne pretensje i dąsy. Państwo Mairon — pod tem nazwiskiem znali ich okoliczni sklepikarze i dozorczyni— zajmowali od kilku lat śliczne mieszkanko przy rue Daru, a więc w okolicy solidnej, odpowiedniej dla przyzwoitych ludzi. Komorne płacili regularnie i nie byli nikomu dłużni ani centima, krótko mówiąc: byli to porządni i niezwykle mili ludzie.

Pan Mairon, przedstawiciel szwedzkiej firmy wyrobów stalowych, często wyjeżdżał w sprawach handlowych. Czasami towarzyszyła mu w tych podróżach małżonka. Stosunków z sąsiadami nie utrzymywali, pani Mairon sama zajmowała się niewielkiem gospodarstwem. — Niezwykle gospodarna kobieta! — zapewniała dozorczyni, której jeden jedyny raz udało się zajrzeć do mieszkania państwa Mairon, gdy pękła rura gazowa. — Elegenckie meble, komfort, a wszystko lśni czystością — opowiadała potem ciekawym sąsiadkom.

Nie minęło pół godziny od powrotu do domu, a na kuchni zahuczał wesoło ogień. Madeleine przebrała się i zamierzała właśnie iść po zakupy, kiedy Piotr powiedział:

— O mnie się nie kłopocz, zaraz wychodzę.

— Co? Wychodzisz! Dokąd?

— Muszę rozejrzeć się za Henri'm.

— Oszalałeś chyba! Co za nagła miłość! Przecież znacie się bardzo mało! Zdaje się, że przedewszystkiem powinieneś wyspać się! I jutro jest dzień. Henri ci nie ucieknie. Nic pilnego.

— Tak powiadasz? A może sądzisz, że mam zamiar sprzedać te świecidełka za marne grosze pierwszemu z brzega paserowi - pijawce? Ani mi się śni! Między nami mówiąc, wszystkie te kamyczki i perełki warte są przynajmniej pół miljona franków! Kiedyś w pociągu dąsała się na mnie, przyszedł mi do głowy wspaniały pomysł. Ale potrzeba mi o tego pomocnika, a Henri nadawałby się, jak nikt inny. Muszę z nim pogadać jaknajprędzej.

Pierre zdjął płaski, miękki pasek, który nosił pod koszulą, i wydobył z niego kosztowności.

— Cudowne są te perły — powiedziała Madeleine, wodząc błyszczącemi oczyma za naszyjnikiem.

— Tylko się do nich nie przyzwyczajaj — poradził jej Pierre. — Nie stać nas jeszcze na takie świecidełka. Nie mówiąc już o tem, że uważam za czyste szaleństwo obwieszać się kapitałem, który nie przynosi ani grosza procentu.

Pierre wiedział zresztą, że Madeleine nigdy nie włożyłaby na siebie klejnotów pochodzących z kradzieży. No tak, miała swoje grymasy, ale z tem wszystkiem była z niej morowa kobietka.

— Na co ci Henri? — zapytała Madeleine.

Pierre zachichotał triumfująco, zapalił papierosa i wyłożył jej swój plan.

Madeleine słuchała z niesłabnącem zainteresowaniem.

— Wcale dobry pomysł! — pochwaliła, kiedy skończył. — Nie mam mu nic do zarzucenia. Chyba to tylko, że rozłącza nas na jakie pół roku.

— Mój Boże, tych parę miesięcy zleci jak jedna chwila — pocieszał ją Piotr— a przedtem jeszcze pojedziemy na parotygodniowe wywczasy. Co wolisz: Jasny Brzeg czy jaką inną okolicę? I jeszcze jedno: przyrzekam ci, że przez cały ten czas nie będziemy myśleć o interesach — dodał wspaniałomyślnie.

— Naprawdę chcesz teraz wyjść? Nie wolałbyś położyć się spać?

— Nie odkładaj na jutro tego, co masz zrobić dzisiaj — odpowiedział sentencjonalnie. — Czas nagli. Jeśli nie uda mi się wytropić Henri'ego, obejrzę się za kim innym. Mam jednakże wrażenie, że on nadawałby się najlepiej.

— Wobec tego nie mam poco chodzić — zakonkludowała Madeleine. — Zjesz sobie kolację na mieście, a dla mnie starczy domowych zapasów.

Pierre ucałował ją serdecznie w usta i czoło. Miał swoje grymasy, to prawda, ale z tem wszystkiem morowy był z niego chłop!

Na ulicach Paryża tętniło wieczorne życie. Ciżba ludzka gęstniała coraz bardziej w arterjach, wiodących do dzielnicy Montparnasse. Ale w tłumie tym można było rozróżnić niewielu autentycznych paryżan. O tej porze bezsprzeczną przewagę na ulicach zyskuje język angielski. Pierre i jego przyjaciele po fachu bardzo rzadko odwiedzali tę dzielnicę. Lokale ich mieściły się w małych, bocznych uliczkach, zdala od tej cudzoziemskiej nawały. W zwykłych, solidnych kawiarniach siadywali sobie, kurząc papierosy — popijając wino i omawiając interesy, tak samo, jak paryscy urzędnicy, rzemieślnicy, kupcy, adwokaci, lekarze, krótko mówiąc: przyzwoici obywatele.

Czasami przysiadał się do nich ktoś, co z racji swego zawodu obracać się musi wśród cudzoziemców — doliniarz, szuler czy hochsztapler i opowiadał zanoszącym się od śmiechu kompanom, jak też ci osobliwi ludzie wyobrażają sobie paryski świat podziemny.

Tym razem Pierre wszedł do ordynarnego szynku, którego nie zaszczyciłby swą obecnością żaden szanujący się przestępca. Powietrze w niewielkiej salce było przegrzane i duszne. Potężny piec żelazny, którego rury zajmowały przynamniej połowę przestrzeni, dyszał piekielnym żarem. A na twardych ławach i zdezelowanych krzesłach siedziały eleganckie damy w wieczorowych toaletach, ramię przy ramieniu ze straszliwie uszminkowanemi kobietami o ponurej powierzchowności i z „apaszami" w jaskrawych szalikach i nasadzonych nabakier cyklistówkach, spod których wymykały się zawadjackie, wypomadowane loczki. Przeżytki mody, która uległa likwidacji przed dwoma dziesiątkami lat!

Naturalnie, nie byli to żadni przestępcy, lecz spryciarze i biedacy, ciągnący nie winne zyski z chorobliwego głodu sensacji zagranicznych turystów. Żaden z nich nie ośmieliłby się z pewnością zwędzić portfelu, wystającego z kieszeni któregoś z tych drżących z emocji „etranżerów".

Na podjum siedzieli muzykanci.

Piotr ogarnął ich przelotnem spojrzeniem, potem usiadł i zamówił kieliszek wermutu. W przerwie między dwóma tańcami (na środku sali uprzątnięto cztery metry kwadratowe podłogi. Na przestrzeni tej tłoczyły się i dreptały rozmarzone pary. I to miał być taniec!) podszedł do pianisty.

— Niema tu Henri'ego?

— Nie. Odszedł przed trzema tygodniami. Zdaje się, że gra teraz w dancingu „Boite chinoise".

— Merci.

d. c. n.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.